

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Oddział: Koło, ul. Kaliska 13.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 106.
Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 35 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99

Stresemann bił pięścią w stół w Lidze i równocześnie „bronił” mniejszości narodowych

Europa odróżniła szlachetną troskę o dobro mniejszości od intrygi politycznej Niemców

Rada przyjęła memoriał londyński

PRAGA, 8.6. (PAT.) „Narodni Listy“ pisząc o problemie mniejszościowym w Lidze Narodów, stwierdzają, że mniejszościowa kampanja Stresemanna, zapoczątkowana pamiętnym

UDERZENIEM PIĘŚCIĄ W STÓŁ na grudniowej sesji rady Ligi, zakończyła się fiaskiem w Komitecie 3-ch.

Zrozumiano tam bowiem, że wniosek niemiecki nie zmierza ku poprawie losu mniejszości narodowych, a raczej jest wyzyskany jako

NARZĘDZIE POLITYCZNE do wywierania nacisku w sprawach narodowościowych.

Artykuł kończy się wyrażeniem ufności, że w radzie Ligi znajdzie się większość, która potrafi odróżnić szlachetną troskę o dobro mniejszości narodowych od

INTRYGII POLITYCZNEJ, dla której ochrona mniejszościowa jest tym

PROTEKSTEM I ZASŁONĄ dla akcji rozkładowej.

Zarówno delegaci niemieccy, jako też prasa niemiecka, usiłują ukryć swe intencje i jak podczas wielkiej wojny pułki niemieckiej, zwłaszcza w Belgii, kazały się poprzedać w chwilach niebezpiecznych przez za

STARCÓW, KOBIET I DZIECI BELGIJSKICH, tak znów tutaj Niemcy wypchnęli naprzód dzielnego, ale NAIWNEGO KANADYJCZYKA

DANDURANDA, który stał się w ten sposób ponownie współnikiem Niemiec w tej sprawie.

Dandurand posiada na sprawę mniejszości swój pogląd własny, którego nikt nie chce uznać, nawet sami Niemcy, ale ze względu na sam już fakt, że delegat kanadyjski stoi w opozycji do raportu trzech, Niemcy uznali go za swego poplecznika i zdecydowali go do popierania wnosku odroczenia dyskusji nad tem zagadnieniem, po tysiąc razy już dojrzałym.

Należy zaznaczyć, że Dandurand wywiązał się w sposób ŻAŁOSNY ze swej misji adwokata złej sprawy.

MADRYT, 8.6. (ATE.) Na dzisiejszym tajnym posiedzeniu komisji rady Ligi Narodowej

PRZYJĘTO LONDYŃSKI MEMORJAŁ

dla mniejszości, wskutek czego dążenia niemieckie, aby rzeczową dyskusję nad memoriałem londyńskim odroczyć do września RUNEŁY. We wtorek komisja rady zbierze się na ostatnie posiedzenie dla powzięcia ostatecznej decyzji, przypuszczając należy, iż na tem ostatnim posiedzeniu będzie załatwiona tylko formalna strona sprawy, aby pracować ostatecznie raport o przyjęciu poglądów komisji.

Reasumując całą pracę obecnej

sesji rady Ligi można stwierdzić, iż żądania niemieckie są

ZUPEŁNIE ODRZUCONE, przyczem przyjęto tylko pewne drobne zmiany, zresztą według wyników obrad londyńskich

MADRYT, 8.6. (PAT.) Agencja Havasa podaje: Rada Ligi Narodów przyjęła konkretną konkluzję raportu trzech, dotyczącą zmian w stosowanej dotychczas procedurze przy badaniu petycji mniejszościowych.

Rada odłożyła do wtorku dyskusję nad uzasadnieniami raportu, który potwierdzają raz jeszcze tezę, podtrzymywaną zawsze przez radę Ligi o roli rady akcji ochrony mniejszości i odrzucają pogląd, jakoby Liga Narodów była prawnie obowiązana do zorganizowania stałego systemu ochrony mniejszościowej.

Król Angielski leczyć się będzie w Piszczanach

WIEDEN 8 (PAT). Dzienniki donoszą z Pragi, że zarząd zdrojowy w Piszczanach otrzymał od przybocznego lekarza króla angielskiego, Jerzego, list z zapytaniem, czy możliwy byłby przyjazd króla do Piszczan, celem przeprowadzenia kuracji.

Zarząd zdrojowy zawiadomił dwór angielski, że może oddać do dyspozycji króla całe skrzydło hotelu „Iermia“. Wyjazd króla do Piszczan projektowany jest podobno na koniec czerwca.

Dr. B. KNICHOWIECKI powrócił

ordynuje w chorobach dzieci od 3 i pół — 5 popoł.

Sienkiewicza 61, I p. fr.
telef. 10-20.

Ludowe?
Sportowe?
Tenisowe?
Spacerowe?

Bardzo chętnie, ale tylko marki

ZWAŻAĆ NA MARKĘ
MARKA FABR.

PEPEGE

Schacht chce naciągnąć Amerykę na pożyczkę

BERLIN, 8.6. (ATE.) „Vossische Ztg.“ donosi, iż na giełdzie berlińskiej krąży dziś pogłoski, iż dr. Schacht zawarł w Paryżu krótkoterminową umowę pożyczkową w wysokości 90 milionów dolarów z grupą finansistów amerykańskich, przebywających podczas rokowań w Paryżu. Pożyczka ta miałaby o procentowania w wysokości 7 proc. w stosunku rocznym.

Trocki próbuje szczęścia u Labour Party

KONSTANTYNOPOL 8 (PAT). Agencja Reutersa donosi, że Trocki wysłał do Mac Donalda depesze z prośbą o udzielenie mu wizy na przyjazd do Anglii. Prośbę swoją Trocki motywuje złym stanem swego zdrowia.

Kapitulacja Niemiec

I oto dnia 7 czerwca o godzinie dokładnie 16 podpisany zostaje akt końcowy układu reparacyjnego przez delegatów niemieckich, a w obecności przedstawicieli wszystkich państw dawnej wojennej koalicji, z wyjątkiem, oczywiście, Rosji... Sowieckiej.

W rocznicę niejako zawarcia przed laty dziesięciu traktatu wersalskiego kapitulacją Niemcy powtórnie, tym razem może nawet boleśniej.

Kiedy przedstawiciele generalnego sztabu niemieckiego w mglisty, listopadowy poranek proszą w Rondes o zawieszenie działań wojennych, — są Niemcy militarnie i politycznie pokonane, a w kraju wybuchła rewolucja.

Gdy w dziesięć lat później, jesienią 1928 roku poczynają się toczyć rokowania o wysokość transferu i warunki reparacji, — Niemcy czynią początkowo trudności. Gospo-

darczo odbudowane, choć pozbawione licznych afrykańskich kolonii, a co ważniejsze — niektórych bogatych okręgów przemysłowych (przeźdżalnie Alzacji i Lotaryngji, Kopalnie i huty polskiego Górnego Śląska), — są teraz te republikańskie pozornie tylko Niemcy potęgą znów rosnącą.

Mimowoli rodzi się pytanie: dlaczego właśnie teraz delegacja niemiecka tak nagle i łatwo zgadza się na ustępstwa i akceptuje plan płatności reparacyjnych.

Odpowiedź może być różna, zależy bowiem będzie od tego w jakiej płaszczyźnie pojęć teoretycznych rozważa się owo zagadnienie.

Zobowiązanie do płacenia rat reparacyjnych jest przedewszystkiem wybitnym faktem ekonomicznym, o międzynarodowym znaczeniu.

W latach 1929 do 1940 muszą Niemcy spłacić olbrzymie kontry-

bucje wojenne rozłożone na jedenaście rat głównych, płatnych rocznie.

Te raty wahają się w granicach 2042 (1940) do 1707 (1931) milionów marek złotych. Przeciętna arytmetyczna roczna wynosi 1875,35 milionów młk. zł. Tyle więc otrzymywać mają rokrocznie Anglija, Francja, Włochy, Belgia i pomniejsi aljanci, a przedewszystkiem U. S. A. (Stany Zjednoczone) od potężniejszych ekonomicznie Niemiec.

Te kapitały mogą w cząstkowych sumach wstawiać aż do 1940 roku poszczególne wierzyciele z tytułu długów niemieckich — do swoich budżetów.

Niemcy muszą znów blisko 20 proc. swoich dochodów państwowych przeznaczyć w ciągu tych samych lat na te cele.

Sprawdza to z konieczności wzmocnienie ciężarów podatkowych

i opłat, ale przedewszystkiem zniewala państwo do popierania wszelkich wysiłków zmierzających ku spotęgowaniu obrotu gospodarczego kraju.

Inaczej wygląda to samo zagadnienie w płaszczyźnie interesów politycznych. Obowiązek płacenia rat reparacyjnych do 1940 roku wzięcie pozwala się dorozumiewać trwania okupacji anglo-francuskich aż do tego włącznie czasu.

Rozbrojenie Niemiec jest również tylko do tego terminu faktem rzeczywistym, lub rzeczywistości bliskim.

Wreszcie zgodę niemieckich delegatów i uznanie obowiązku płacenia rat reparacyjnych można potraktować jeszcze inaczej. Mianowicie — jako posunięcie dyplomatyczne. Nie odrzucając bynajmniej znacze-

nia ekonomicznego i polityczno-militarnego tej ugody — warto ten właśnie moment podkreślić.

Uczynić to wolno chociażby dlatego, iż cała świetnie prowadzona prasa niemiecka ani jednym słowem tej sprawy nie porusza.

Teraz można odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie.

Niemcy będą płaciły niewątpliwie wszelkie sumy reparacyjne skrupulatnie i punktualnie, ale za każdą markę złotą wpłaconą przed 1941 rokiem postarają się może już w tym samym roku uzyskać militarne pokrycie.

W każdym bądź razie teraz kupują sobie przyjaźń Anglii, a może... wielu innych dawnych aliantów.

Na przyszłość pozostawiają odwet. Vae victoribus — gorze zwycięzcom, a nie vae victris — zwyciężonym. S. B.

Doniosłe postulaty samorządowe B. B.

w sprawie organizacji samorządów miejskich w Polsce

W końcu maja odbył się w stolicy zjazd działaczy samorządowych z całej Polski, poświęcony sprawom unormowania i ujednostajnienia organizacji samorządów miejskich.

Sprawa powyższa należy do niezmiernie aktualnych i doniosłych. W okresie powojennym, przypadającym na lata Niepodległości Polski, jesteśmy świadkami niezwykle szybkiego rozwoju miast naszych, któremu to rozwojowi i wzrastającym potrzebom mieszkańców miast sprostać musi sprawna i dobrze pomyślana organizacja.

JEDNOLITOŚĆ ORGANIZACJI SAMORZĄDÓW MIEJSKICH.

Zjazd działaczy samorządowych zastanawiał się w pierwszym rzędzie nad sprawami ujednostajnienia organizacji miast, wysuwając w tej dziedzinie szereg ważnych tez. Nowa ustawa, jaka ukazała się ma w sprawie organizacji samorządów, stosować się winna do następujących wytycznych:

1) Społeczeństwo winno wziąć jaknajszerszy udział w sprawowaniu zarządu lokalnego.

2) Ugruntować stanowisko władz zarządzających (magistratów) przez przyznanie im organizacji zakresu władzy, zapewnienie fachowości i ciągłości władzy.

3) Władzom nadzorczym przyznać odpowiedni zakres ingerencji w dziedzinie powoływania fachowych członków magistratu oraz w dziedzinie kontroli działalności organów administracyjnych samorządu miejskiego.

Gminy miejskie nie wydzielone z powiatu, podlegać winny nadzorowi wydziałów powiatowych, albo wojewódzkich, zależnie od załadnienia, stanu gospodarczego, kulturalnego itp.

Natomiast gminy wydzielone z powiatu, winny podlegać wydziałom wojewódzkim albo ministerjum spraw wewnętrznych (8 wielkich miast).

Rada miejska winna być wybierana wszędzie na podstawie 5-przymiotnikowego prawa głosowania na 1: 5 według obowiązujących zasad głosowania do Sejmu.

Magistrat złożony być winien z prezydenta (wzgl. burmistrza), jego zastępcy i z odpowiedniej liczby ławników. W miastach nie wydzielonych z powiatu burmistrz winien pełnić funkcje przewodniczącego rady miejskiej i dysponować stosownym zakresem władzy policyjnej.

Członkowie magistratu winni mieć fachowe przygotowanie.

FACHOWCY WSPÓŁPRACOWNIKAMI MAGISTRATÓW.

Wyposażając organy wykonawcze (magistraty) w obszerny zakres władzy i domagając się od członków magistratu fachowego przygotowa-

nia, konieczne jest zapewnienie władzy nadzorczej odpowiedniej ingerencji, jeśli chodzi o wybór tych członków. Dlatego też władze nadzorcze winny mieć prawo unieważniać uchwały władz miejskich sprze-

czynnych z przepisami prawa lub szkodliwych dla gospodarki miejskiej.

Wreszcie personel urzędniczy magistratów winien odpowiadać wymogom zgóry określonym zarówno pod

względem przygotowania teoretycznego, jak praktycznego.

FINANSOWA GOSPODARKA MIAST.

Zjazd działaczy samorządowych stwierdził konieczność zasadniczego naprawienia finansów miejskich, znajdujących się obecnie w trudnej sytuacji.

W tej dziedzinie zjazd wysunął następujące tezy:

1) zwrócić się do rządu z apelem, by zechciał mieć na uwadze należyte zasilenie finansów miast;

2) zwrócić się do rządu z apelem o niedopuszczenie do nakładania na samorządy miejskie nowych obowiązków bez wskazania odpowiedniego pokrycia kosztów; zwrócić się do rządu w sprawie wydania ustawy, by kasy chorych wypłacały szpitalom samorządowym na leczenie swych chorych pełne 100 proc. należności, nie — jak dotąd — 50 procent.

KREDYTY NA INWESTYCJE.

Przeprowadzona przez min. spraw wewnętrznych ankietą w sprawie zapotrzebowania kredytów przez samorządy miejskie wykazała, że wysokość tych kredytów sięga cyfry 120 milionów złotych.

Przeprowadzona skrupulatnie analiza zgłoszonych zapotrzebowań na kredyty pozwoliła zredukować wysokość ogólnej sumy do 44 milionów złotych.

Sumę tę rząd weźmie pod uwagę przy ustalaniu planu kredytowego inwestycji samorządowych w roku bież., przy czym ustalona będzie pełna kolejność.

Korupcja w administracji Sowieckiej

olbrzymia afera w Astrachaniu--200 osób pod zarzutem łapownictwa i nadużyć skarbowych

Wiceprezes sądu okręgowego złodziejem grosza publicznego

Prześledowania działaczy politycznych i społecznych, podejrzanych o sympatyzowanie z burżuazją i o współdziałanie z t. zw. opozycjonistami pravicowymi, mnożą się nie tylko w głównych ośrodkach sowieckiego życia państwowego, lecz i na kresach.

Moskiewska „Prawda” donosi, że w czasach ostatnich wykryto na przykład w Astrachaniu szereg faktów, świadczących wymownie o postępującym procesie rozkładowym w niektórych organach aparatu rządowego i spółdzielczego, tudzież o wzmoczonych dążeniach niektórych sowieckich działaczy gospodarczych w kierunku współpracy z wielkim kapitałem prywatnym. Zarzuty co do udziału w ruchu t. zw. „odchylenia pravicowego” wysunięto pod adresem kilku wybitnych działaczy sądowych w Astrachaniu, dalej pod adresem oddziału finansowego miejscowego komitetu wykonawczego, oddziału handlowego, centralnej spółdzielni robotniczej itd.

W związku z ujawnieniem powyższych faktów pociągnięto do odpowiedzialności około 200 osób, rekrutujących się przeważnie z pośród astrachańskich urzędników państwowych i członków partii komunistycznych, którzy, — według terminologii sowieckiej, — „ulegli rozkładowi”. Tak więc „afery astrachańska” co do rozmiarów swych zaliczona być może do jednej z największych afer politycznych w Rosji, a proces przeciwko jej uczestnikom będzie niewątpliwie jednym z największych procesów politycznych, jakie w czasach ostatnich toczyły się przed sądami sowieckimi.

Jakież jest właściwe to istotne i

sensacyjnej afery, nazywanej dziś powszechnie w Rosji „afery astrachańska”?

„Prawda” podaje, że „sprzedajność i rozkład aparatu finansowego w Astrachaniu rozpoczęły się w roku 1925”. Antypaństwowa działalność organów skarbowych polegała na tem, że przyjmowali oni łapówki od prywatnych kupców i przemysłowców. Prywatnym kapitalistom udało się przekupić nietylko niższych urzędników, lecz i naczelnika gubernialnego urzędu skarbowego oraz wszystkich członków aparatu rewizyjnego. W rezultacie niedobory podatkowe w astrachańskim urzędzie skarbowym powiększały się z roku na rok i wreszcie doszło do tego, że z tytułu opłat podatkowych prywatnych kupców i przemysłowców do skarbu państwa (izba astrachańska) wpłynęło w roku ubiegłym zaledwie 23 proc. preliminowanej sumy. Jakże rozmiary zaczęła działalność przekupnych urzędników skarbowych, wynika najlepiej z tego, że, — według informacji „Prawdy”, — pewna firma astrachańska, która w roku gospodarczym 1927/28 miała obrót 2 miliony rubli i wobec tego powinna była zapłacić 174.000 rubli podatków, wpłaciła do izby skarbowej z tego tytułu wszystkiego... 174 rub. Jak podaje „Prawda”, skarb państwa poniósł w związku z „afery astrachańska” olbrzymie straty (ponad 6 milionów rubli).

Zarzuty, wysuwane pod adresem członków astrachańskiego komitetu wykonawczego, są tak daleko idące, że na ich podstawie stwierdza prasa moskiewska, iż komitet ten w ostatnich latach był faktyczną agencją prywatnego kapitału. Dochodzenie, przeprowadzone przeciwko

członkom oddziału handlowego, wykazało, że urzędnicy oddziału tego w ogólnej ilości 200 osób, przyjęli ogółem od prywatnych kupców i przemysłowców astrachańskich tytułem łapówki ponad 50.000 rubli.

Na czarnej liście aferzystów astrachańskich znalazł się również, jak już wyżej zaznaczono, miejscowy aparat sądowy z prezesem i wiceprezesem sądu na czele. Proces przeciwko obu dygnitarzom sądowym już się odbył i obydwaj pod sądni skazani zostali na 10 lat ciężkiego więzienia. W motywach wyroku stwierdzono, że kierownicy astrachańskiego aparatu sądowego za niedbawalnością całkowicie zadania klasowe, popierając równocześnie dla osobistych celów materialnych interesy wrogów klasy pracującej.

Członkowie centralnego komitetu robotniczego w Astrachaniu w ogólnej liczbie 34 osób oskarżeni są o przyjmowanie łapówek, o szafowanie groszem publicznym, o przyjmowanie na odpowiedzialne stanowiska w spółdzielniach zbankrutowanych drobnych kupców itd.

Naogół powiedzić można bez wielkiej przesady, że do odpowiedzialności sądowej pociągnięto w Astrachaniu prawie cały aparat administracyjny i gospodarczy. Niezmiernie charakterystycznym dla psychologii komunistycznej jest na przykład to, że naczelnik wydziału handlowego przy astrachańskim komitecie wykonawczym, Protodjakonow, z przekonania komunistą najczystszej wody, był, — jak wychodzi obecnie na jaw, — właścicielem licznych barek i w ciągu kilku zaledwie lat doszedł do wielkiego majątku. Ten wysoki urzędnik sowiecki był zatem ciekawym typem „komunisty-kapitalisty”...

Znaczki pocztowe St. Zjedn.

z podobizną Kazimierza Pułaskiego

MILWAUKEE, 7.6. (PAT.) John C. Schafor z Milwaukee wniósł w kongresie St. Zjedn. rezolucję, w której wzywa rząd amerykański do wydania specjalnych znaczków pocztowych z podobizną gen. Kazimierza Pułaskiego, w celu upamiętnienia 150 rocznicy śmierci Pułaskiego pod Savannah. Znaczki te byłyby wydane na sprzedaż w dniu 11 października br., w którym pada rocznica śmierci bohatera dwóch światów.

Strajki i wiece protestacyjne endeckiej młodzieży

Korporanci lwowscy domagają się ustąpienia... starosty Klotza i wypuszczenia na wolność wicherzycieli porządku publicznego

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Dzisiaj odbył się na dziedzińcu uniwersytetu warszawskiego wiec młodzieży akademickiej grupującej się koło naczelnego komitetu akademickiego.

Wiec, na który zezwolenie studenci początkowo otrzymali od rektora odbył się mimo, iż potem zezwolenie zostało cofnięte. O godz. 1-ej przybył na dziedzińiec uniwersytetu zastępy młodzieży akademickiej i przedstawiciele komitetu akademickiego zakomunikowali zebranym, iż władze akademickie nie zezwoliły na odbycie się wiecu. Nie mniej postanowiono skorzystać z tłumnego zebrania się studentów i zaprotestowano przeciwko konsekwencjom wypadków lwowskich.

Wypadki lwowskie przedstawił trzej reprezentanci naczelnego komitetu akademickiego poczem uchwalono cały szereg rezolucji, a mianowicie: ustąpienie starosty grodzkiego Klotza, przeproszenie młodzieży akademickiej przez wojewodę lwowskiego, wypuszczenie na wolność aresztowanych studentów.

Następnie wyrażono solidarność z polską młodzieżą akademicką we Lwowie. Protest złożony przez demokratyczną młodzież akademicką przeciwko tym rezolucjom nie odniósł żadnego skutku.

Młodzież akademicka rozrzuciła odezwy wzywające studentów do

Koniec wojny religijnej w Meksyku

LONDYN, 8.6. (ATE.) Prezydent Meksyka Portezgil oświadczył, iż wizyta arcybiskupa Morelia w Meksyku ma na celu rozpoczęcie bezpośrednich rokowań co do porozumienia pomiędzy rządem meksykańskim a kościołem katolickim w Meksyku. Rokowania rozpoczną się w poniedziałek.

Rezwiązanie Rady Miejskiej m. Łodzi naczelnym postulatem NPR-lewicy

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie członków NPR-lewicy, na którym po referacie pos. Waszkiewicza zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się rozwiązania rady miejskiej m. Łodzi przez władze i rozpisania nowych wyborów.

Jako powód zebrani podali fatalny stan gospodarki miejskiej, niezaradności i lekkomyślne szafowanie groszem publicznym i nadużycia.

unikania tego wszystkiego, co przynosi szkodę Polsce i wstyd młodzieży akademickiej. Po uchwaleniu rezolucji przywódcy wezwali swych kolegów, by nie doprowadzali do

Wielkiemu wybuchowi i nie zakłócali porządku publicznego.

Silne oddziały policji nie miały żadnych powodów do interwencji.

Wedle wiadomości z Krakowa i Lublina na tamtejszych uniwersytetach wybuchł dzisiaj strajk protestacyjny dla zamianowania solidarności ze studentami lwowskimi

Wielkiemu wybuchowi i nie zakłócali porządku publicznego.

Silne oddziały policji nie miały żadnych powodów do interwencji.

Poseł dr. Próchnik kandydatem na prezydenta miasta Łodzi

W swoim czasie donosiliśmy o tem, że prezydent Ziemięcki wyjechał zagranicę i nie powróci już na dotychczas zajmowane stanowisko. Wiadomość ta, że względu na ciężki stan zdrowia prez. Ziemięckiego nie zaskoczyła nas, ani też zdziwiła.

Dziwnym się nam tylko wydawał fakt, iż magistrat, który równie dobrze był powiadomiony o rezygnacji p. Ziemięckiego jak i my, rozesłał do pism „sprostowanie”, w którym kategorycznie zaprzeczał wiadomości, podanej przez „Głos Polski”.

Rezygnacja prez. Ziemięckiego jest więcej niż prawdopodobna. Jako kandydata na jego stanowisko wymieniano wówczas obecnego wice-prezydenta dr. Wielińskiego.

Na skutek jednak sprzeciwu drugiego wice-prezydenta i jego zwolenników, kandydatura dr. Wielińskiego przestała być aktualną. Dlatego też kierownicze sfery P.P.S.-u wysuwają neutralne kandydatury pozamiejscowe.

Najwięcej szans zostania prezydentem ma poseł dr. Próchnik z Piotrkowa, znany działacz oświatowy, który w dniu wczorajszym przybył do Łodzi.

Jak się dowiadujemy kandydat do stołca magistrackiego ma odbyć w dniu dzisiejszym cały szereg konferencji z przywódcami P.P.S.-u na tematy związane z ewentualnym objęciem przez niego stanowiska prezydenta.

Piłkarzom polskim nie wolno zwyciężać

w meczu z Litwinami — Aresztowanie gracza polskiego na boisku

KOWNO, 8.6. (AW.) Ubiegłe soboty w Wilkomierzu na zawodach piłki nożnej między polską drużyną „Sparta”, a zespołem litewskim zaszedł jedyny w dziejach sportu incydent.

Po pierwszej połowie, gdy wynik dla polskiej drużyny przedstawiał się 3:1, wkroczył na boisko policjant i zażądał od jednego ze sportowców polskich wylegitymowania się. Ponieważ ten będąc w kostjumie sportowym nie miał przy sobie żadnych dokumentów, aresztowano

go i osadzono w areszcie policyjnym.

Sportowca wypuszczono dopiero na drugi dzień rano.

WILNO, 8.6. (Tel. wł.) Z Kowna donoszą: Lotewski „Social-Demokrata” donosi o zabójstwie politycznym, pozostającym w związku z zamachem na Waldemarasa.

W tych dniach zastrzelono Basanowicza, który schwytał studenta Wasilusa i otrzymał za niego połowę

nagrody 50,000 litów, wyznaczonej za znalezienie sprawcy zamachu.

Władze i pisma przemilczają ten fakt. Należy przypuszczać, że chodzi tu wypadek zabójstwa politycznego ze strony organizacji rewolucyjnej.

WILNO, 8.6. (Tel. wł.) Z Kowna donoszą: Kraży tam uporczywie pogłoska, że w powiecie szawelskim padł ofiarą zamachu pewien wyższy urzędnik litewskiej policji politycznej.

Urzednicy niemieckiej policji

dopomagają do ucieczki więźniom z sądu

KATOWICE, 8.6. (PAT.) W dn. 8 bm. w czasie procesu w sądzie karnym przeciwko Augustynowi Łabusinowi z Sosnowca, oskarżonemu o włamanie do Elewatora w Katowicach oraz do kasy miejskiej magistratu m. Koźła na Śląsku Opol-

skim wezwano w charakterze świadka przebywającego w więzieniu karnym obywatela niemieckiego Teobalda Schneidera, odsiadującego karę 8 miesięczną więzienia za włamanie do kasy stacyjnej w Rudzie. Na sprawie obecnych było w

charakterze świadków dwóch urzędników niemieckiej policji kryminalnej: Zuber i Murek, którzy w pewnej chwili dopomagali Schneiderowi do usiłowania ucieczki z gmachu sądu.

Niemcy płacić będą odszkodowania przez 59 lat

PARYŻ, 8.6. (PAT.) Raport rzeczoznawców określa ostatecznie wysokość spłat niemieckich, rozłożonych na 59 rat rocznych w okresie od 1 września 1929 do 31 marca 1928 r.

37 pierwszych rat stałych wynosić będzie po 1988.8 milionów marek, przyczem sumy na plan Dawesa i na markę belgijską będą płacone oddzielnie. W ciągu ostatnich 22 lat Niemcy zapominają spłatę długu amerykańskiego swych wierzycieli.

Kapitały na spłaty mają pochodzić z dochodów kolei i budżetowych Rzeszy. Kontrybucja kolejowa obejmuje 37 anuitetów po 660 milionów obliczonych od dochodów brutto, kontrybucja budżetowa rozpoczyna się sumą 1136,4 milionów i dochodzi stopniowo do sumy 1767,5 milionów.

Sprawozdanie dyr. Barańskiego w sprawie Centr. Banku Ziemska.

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Kierownik ministerstwa skarbu pułk. Matuszewski przyjął dziś dyrektora departamentu obrotu pieniężnego dr. Barańskiego, który powrócił z Paryża i złożył pułk. Matuszewskiemu obszernie sprawozdanie z przebiegu obecnego stanu rokowań o utworzenie Centralnego Banku Ziemskiego.

Rokowania wznowione będą w Paryżu w dniu 20 bm. Do tego czasu wyjaśnione będzie, które grupy banków zagranicznych przystąpią do Centralnego Banku Ziemskiego.

Decyzja sędziego Zaleskiego przed „Trybunałem Stanu”

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Prezes sądu najwyższego przewodniczący trybunału stanu p. Supiński wyznaczył na środę 12 bm. posiedzenie porządkowe trybunału stanu. Na posiedzeniu tem rozpatrzona będzie skarga oskarżycieli sejmowych przeciwko sędziemu śledczemu Zaleskiemu o przedwczesne ukończenie śledztwa.

W posiedzeniu wezmą udział p. Supiński oraz sędziowie trybunału stanu pp. Thugutt i Lednicki oraz oskarżyciele sejmowi.

Czytajcie „Głos Polski”

SPLENDID

Dzisiaj i dni następnych!
Niezwykle interesujący film p. t.

SPLENDID

SPOWIEDŹ PRZED SZTURMEM

(Izaak Patrycjusz Murphy)

Komedjodramat z życia emigrantów żydowskich w Ameryce.

W rolach głównych: Georg Jessel, Patsy Ruth, Müller, Vera Gordon.

— Ilustracja muzyczna pod kier. P. Mucmana



Początek o godzinie 1.30 po południu
Od 1.30 do 3.00 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Nowe plany Nansena Znakomity badacz planuje nową wyprawę podbiegunową

Niestrudzony podróżnik podbiegunowy, dr. Nansen, przedstawił prasie norweskiej nieco zmodyfikowany plan nowej ekspedycji podbiegunowej, do której zamierza przyjąć na przyszłą wiosnę.

Odbyć ją chce na Zeppelinie i plan jego został zaakceptowany przez pozostałych członków wyprawy. W myśl jego propozycji baza europejska ekspedycji ma być przeniesiona z Murmańska na wybrzeże Finmarken w północnej Norwegii, zaś baza amerykańska do Fairbanks na Alasce, zamiast do Nome.

Odpowiednie przygotowania rozpoczęte będą w tych miejscowościach w najbliższym już czasie. Główne cele, jakie ma na względzie ta nowa wyprawa Nansena, polegają na ustaleniu granic głębokiego Oceanu Biegunowego oraz wynalezieniu możliwych miejsc wylądowania dla sterowców. W tym celu przeprowadzić zamierza Nansen szereg badań na lądzie podbiegunowym i dokonać kilku prób lądowania.

Nadto czynione są przez członków wyprawy szerokie plany od-fotografowania wybrzeży syberyjskich. Wyprawa wyruszy zamierza w kwietniu 1930 roku.

„Halka” przez radio

W dniu 20 maja r. b. po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych „Halka” w całości nadana została przez radiostację nowojorską t. zw. WEAF i transmitowana do wszystkich większych miast Stanów Zjednoczonych, dając możność licznej kolonii polskiej za oceanem usłyszenia świetnej opery narodowej.

Dotychczas nadawane były przez radio tylko fragmenty „Halki”.

Najpiękniejsza kobieta świata -- Chicago May

czarowała, okradała i mordowała mężczyzn we wszystkich stolicach

Niesamowita karjera irlandzkiej pastuszki

Telegramy z Ameryki doniosły, że w szpitalu w Filadelfii umarła, po operacji żołądka, sławna awanturница i złodziejka, znana w Ameryce pod mianem „Chicago May”.

Liczyla już lat 52. Ale jeszcze przed rokiem wyglądała najwyżej na lat 24 i jak dawniej czarowała bujnemi swemi ciemno-złotymi włosami i rwarzyczką o takim wyrazie najwzrostu i szczerości, jakby należała do istotnego anioła dobroci i łagodności.

A jednak była to prawdziwa szatan-zbrodniarka, którą w jednym z procesów w Ameryce nazwano „najniebezpieczniejszą kobietą Ameryki”, a w wiele lat potem, przy procesie londyńskim, „najniebezpieczniejszą kobietą świata”.

Jak się nazywała naprawdę, nikt nie wie. Znana była jako May Lattimer, to znów jako May Vivian Churchill, a podobno jej prawdziwe nazwisko było Beatrice Desmond.

Przyszła na świat w małej wiosce irlandzkiej, ale już jako piętnastoletnia pastuszka okradła rodziców z pieniędzy, za które uciekła do Londynu. Później raz jeszcze odwiedziła wioskę rodzinną, jako dama strojna, elegancka i ubrylantowana, aby zniknąć już bezpowrotnie.

Znikła też i z Londynu, przeniosła swą działalność na drugą półkulę, gdzie wyszła za mąż za zbrodniarza, karanego wieloletnim więzieniem, który nosił — słusznie czy niesłusznie — arystokratyczne nazwisko angielskie, Churchilla.

Przez tego swego męża weszła w wielki świat zbrodniarzy. Sama na

własną rękę czarowała bogatych mężczyzn i doprowadzała ich do ruiny, a jak prokurator przy londyńskim procesie stwierdził, co najmniej trzech z nich doprowadziła do samobójstwa.

W Ameryce próbowała też kariery scenicznej i jako aktorka tak zachwycała pewnego syna milionerskiego, że się z nią ożenił. Ale rodzina małżonka, dowiedziawszy się o jej przeszłości, spowodowała rozwiązanie tego małżeństwa.

Chicago May więc powróciła do swej bandy, wielokrotnie stawała przed sądami amerykańskimi, ale zawsze jej tak się udawało, że choć skazywano ją, to przecież jej niewinna twarzyczka zyskiwała dla niej zawieszenie i odroczenie kary.

Gruntownie powinięła się jej noga dopiero w Paryżu. Skazano ją wówczas na piętnaście lat więzienia. Wówczas to przy pomocy niejakiego Gueraina i drugiego zbrodniarza, znanego pod przydomkiem „Holenderskiej gęsi”, obrabowała „American Express Company” na przeszło półtora miliona złotych polskich, przy pomocy śmiałego napadu na biura tego towarzystwa.

Guerain uciekł, ale, po dramatycznym posęgu przez policję francuską, został schwytany i stawiony przed sąd. Chicago May zdołała uciec do Londynu, ale ciekawość kobieca w niej przemogła i powróciła do Paryża, aby zobaczyć, jak się Guerain sprawuje przed sądem.

Policja francuska jednak położyła wte dy i na jej rękę, a po przeprowadzonym procesie „Holender-

ską Gęś” skazano na dożywotnie więzienie, Gueraina na deportację, a Chicago May na lat pięć.

Guerain zdołał uciec z kolonii karnej do Londynu, gdzie się też znalazła Chicago May, twierdząc, że ona to swemi pieniędzmi wydobyla go z kolonii karnej.

Guerain natomiast podejrzewał ją o złe zamiary względem siebie i jej denuncjacji przypisywał swoje aresztowanie przez policję angielską.

W więzieniu odgrażał się, o czym May dowiedziała się.

Kiedy więc Guerain wyszedł z więzienia, ścigała go po ulicach Londynu ze swoim nowym przyjacielem, Charlie Smithem, który wreszcie dopadł go u wejścia do koleżki podziemnej i zranił ciężko kilku strzałami rewolwerowymi, podczas gdy Chicago May stała opodal, krzycząc: „Zabij go, zabij na miejscu, bo on ma browning przy sobie!”

Za to właśnie Chicago May dostała się na lat piętnaście do więzienia, które odsiedziała bardzo przykładnie, a powróciwszy potem do Ameryki, postanowiła żyć z literatury, wydała własne pamiętniki, a nawet zawiązała spółkę z pewnym kryminalnym powieściopisarzem angielskim, także karany zbrodniarzem i rzekomo miała za niego wyjść za mąż.

W istocie jednak ostatnim jej małżonkiem miał być ów Charlie Smith, który nazywał się także Robert Considine. Nieszczęśliwa operacja i śmierć przeszkodziła zawarciu rodziny przez dwoje sławnych zbrodniarzy.

Stuletnia rocznica urodzin

założyciela akademii jugosłowiańskiej

W tych dniach akademja jugosłowiańska w Zagrzebiu obchodziła uroczystie stuletnią rocznicę urodzin dra Franji Raczki, jednego z założycieli akademii i jej długoletniego prezesa. Raczki był jednym z najwybitniejszych historyków jugosłowiańskich ubiegłego stulecia, a jego prace naukowe zdobyły sławę nie tylko u nas, lecz i w akademii, która prace jego wydała. Raczki położył wielkie zasługi w dziedzinie organizacji akademii jugosłowiańskiej, która jemu w pierwszym rzędzie ma do zawdzięczenia swą wspaniałą bibliotekę słowiańską, bogate archiwum i rzadkie zbiory artystyczne.

W uroczystości obchodu stuletniej rocznicy Franji Raczki wzięli udział oprócz wszystkich członków akademii jugosłowiańskiej, również przedstawiciele innych akademii słowiańskich, a mianowicie: z ramienia polskiej akademii — profesor dr. Kazimierz Niesch, z bułgarską akademii — dr. Złatarski i z czeską akademii — profesor Polka. Przemówienia przedstawicieli słowiańskich akademii przyjęte zostały przez członków akademii jugosłowiańskiej entuzjastycznie. Ponadto dłuższe przemówienia, poświęcone życiu i dziełu Franji Raczki wygłosił znany uczeni jugosłowiański, dr. Musicz i dr. Sziszcz. W imieniu rządu jugosłowiańskiego przemawiał na uroczystym obchodzie jubileuszowym ku czci Franji Raczki minister Mazuranicz.

Po wyczerpaniu oficjalnego programu uczestnicy uroczystości wzięli udział w bankiecie, wydanym przez obecnego protektora akademii jugosłowiańskiej, arcybiskupa dra Bauera.

Organizacja Sjonistyczna

w Łodzi

Kino „SPLENDID”

Narutowicza 20

W poniedziałek, dn. 10 czerwca 1929 r., punkt. o g. 8.30 w. odbędzie się

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: Profesor Z. Brodecki, członek Egzekutywy Sjonistycznej w Londynie oraz Kurt Blumenfeld, Prezydent Organizacji Sjonistycznej w Niemczech na temat: „16-ty Kongres Sjonistyczny i Agencja Żydowska”.

Bilety do nabycia: w biurze Organ. Sjonist. (Ceglarniana 4) w firm M. Ch. Gurin (Nowom, 15) a w dniu akademii od g. 4 pp. w kasie „Splendidu”

HELENÓW Poranek muzyczny

orkiestry pod dykcją R. Telga

Dziś od godz. 5 po poł. oraz w czwartek o godz. 8 wiecz.

Koncerty popularne Programy wielce urozmaicone

Przy przeczuleniu, bólach głowy, bezsenności, ospalosci, przycięnieniu, uczuciu strachu posiadamy w naturalnej wodzie gorzkiej Franciszka-Józefa niezawodny środek domowy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku. Powagi lekarskie przyznają, iż nawet u ludzi w starszym wieku woda Franciszka-Józefa działa niezawodnie. Zadać w aptekach i drog.

Czytajcie „Głos Polski”

Wyciąć!

„Głos Polski”

Kupon ulgowy

do Grand-Kina

upoważniający do nabycia biletu na I-sze miejsce, tańszego od normalnego o zł. 1.—

Uwaga: Kupon ważny po ostemplowaniu przez administrację „Głosu Polskiego”

Wyciąć!

9 czerwiec 1929 r.

Kupon ulgowy

upoważniający do odbioru w administracji „Głosu Polskiego” zdjęć filmowego za okazaniem dowodu sfilmowania.

Wyciąć!

HENRYK FALK

Miłość kobiety

Działo się to w roku 1889. Albert Gorbier miał wówczas dwadzieścia lat i przygotowywał się do swego pierwszego, prawniczego egzaminu.

Do uniwersytetu jechał codziennie rano omnibusem ze stacji Saint Lazare — Saint Michel, gdyż mieszkał ze swym ojcem, skromnym urzędnikiem, na ulicy de Rome. Albert był pracowitym, młodym człowiekiem, trochę marzyicielem. Od trzech tygodni obserwował już z zachwytem młodą dziewczynę, która wchodziła każdego ranka przed operą do tego samego omnibusu. Była wysoka, szczupła w talji, pełna w biuście — jednym słowem ideałem ówczesnej kobiety.

Miała śliczny kapturek — kapełuska na swych pachnących włosach. Gdy szukała chusteczki w kieszeni swej sukni, uchylały się koronki halki nad czarnymi, bawelnianymi pańczochami, jej zgrabne nóżki uwydatniały się w wysokich aż po kolana bucikach.

Pewnego pięknego poranka ośmielił się Albert ukłonić jej, i, o dziwo! ona oddała mu ukłon z uśmiechem. Następnego ranka wykorzystał Albert pierwszą okazję (wizyta kontrobra), ażeby zacząć z nią rozmowę.

Parę minut potem rozmawiali już żywo i wyłącznie o sobie... Ona nazwała się Adela i była

sprzedawczynią w magazynie gorselów. Mieszkała ze swoją matką, ale miała dużo swobody, mogła rozporządzać wieczorami według swej woli, pod warunkiem, że punktualnie o północy będzie w domu zpowrotem.

Gdy przy ul. Châtelet schodziła z omnibusu, Albert wyznaczył jej rendez-vous, a następnego wieczoru punktualnie o godzinie siódmej czekał na nią na rogu Rivoli i bulwaru Sebastopol.

W parę minut później Adela ukazała się. Przyszła wprost ze sklepu. Opowiadała mu dowcipy o tegich klientkach, które chciały mieć koniecznie talję westalki. Na zaproszenie Alberta bez namysłu zgodziła się pójść z nim na kolację do Café Vachette. Po kolacji poszli do „Scali”, gdzie występował znany śpiewak Paulus. Dorożka, którą odwiózł Albert Adela do do domu, widziała ich pierwszy pocałunek.

Student zakochał się bez pamięci w gorsciarce. Ale jego sto franków, które dostawał miesięcznie od ojca na swe drobne wydatki, nie mogły wystarczyć dla nich odbydwu. Zaciągał więc długi, zaniedbywał studje, i żył tylko dla Adeli. Początkowo dziewczyna wzruszona była jego ofiarnością i oddaniem, ale wkrótce przyzwyczaiła się. A nawet pieniądze Alberta już jej nie wystarczyły i... w tajemnicy przed nim (bała się jego zazdrości) — otrzymywała „rentę” od jakiegoś „sześćdziesięcioletka”.

Jej strach był uzasadniony.

Pewnego razu, gdy siedziała ze swym starym przyjacielem w separatce Café Riche, Albert, przeczując coś złego, śledził ją i wpadł do pokoju.

— Ty! ty, do której się modliłem, — krzyczał głosem pełnym rozpacz i gniewu, — ty, która byłaś dla mnie całym życiem — jesteś zwykłą dziewczką! Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko śmierć!

Chwycił za nóż, leżący na stole i chciał go wbić sobie w piersi. Staremu jegomościowi udało się jednak w porę zapobiec temu. Chwycił go za ramię i wyrwał nóż. Adela tymczasem z płaczem wymknęła się z pokoju. Gdy pozostał sami, Albert usiadł w fotelu, głowę ukrył w dłoniach i szlochał.

Stary pan przemówił do niego głosem pełnym łagodności:

— Młody człowieku, jest pan głupcem, chcąc odebrać sobie życie. I dla kogo? Dla nikogo, dla dziewczyny? Czyż taka dziewczyna może coś znaczyć w życiu mężczyzny?

— Dziewczyna? — Dziewka, — jęknął Albert. — Dla mnie jest ona kobietą, którą kocham. Dlaczego pan mi ją zabrał? Swoimi brudnymi pieniędzmi...

— Pan ma rację, — odparł spokojnie stary. — Mojimi brudnymi pieniędzmi. To właśnie ukazuje nam moralność naszej Adeli. Wierzą mi, przyjacielu, nie warto dla żadnej kobiety tracić życia!

— Jak pan może tak mówić!

Pan nie był chyba nigdy młodym i nigdy zakochanym?

— Może i byłem. Ale to ma tak małe znaczenie! Przysięgam, że nie pamiętam już wcale o tem!

— Straszny jest ten przeżarliwy cynizm pana!

— Nie, to tylko życie, przyjacielu! A teraz napijemy się szampa...

**

W roku 1929 Maksym miał dwadzieścia lat. Przygotowywał się do pierwszego, prawniczego egzaminu. Codziennie jechał do uniwersytetu podziemną kolejką z placu des Ternes. Już trzy dni z rzędu spotykał tam młodą blondynkę, która mu się bardzo podobała. Czwartego dnia przemówił do niej i po paru minutach wiedział już że się nazywa Nanou i że była modelką w dużym magazynie mód. Mieszkała ze swą matką, miała dużo swobody, tylko pod warunkiem, że chodzić będzie zawsze z jednym panem.

Tego wieczoru spotkali się po pracy, obiad zjedli w barze, poczem spędzili wesoło wieczór w jednym z lokali na Montparnaasse.

Student zakochał się bez pamięci w Nanou. Ale tysiąc franków, które dostawał od rodziców, nie wystarczały mu.

Zaciągał długi, zaniedbał studja i żył tylko dla Nanou. Początkowo była ona wzruszona jego oddaniem się, potem jednak przywykła do tego i w tajemnicy, gdyż bała się

zazdrości Maksyma, — miała rentę od bogatego struska.

Pewnego wieczoru, gdy jadła kolację ze swym starym przyjacielem, Maksym wpadł do pokoju i krzyczał głosem pełnym rozpacz i gniewu:

— Ty! ty, do której się modliłem, która byłaś całym mem życiem, — jesteś tylko kokotką! To straszne! Nie pozostaje mi nic innego jak tylko śmierć!

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował w stronę Nanou. Stary pan zdołał jednak wyrwać mu broń. Nanou uciekła z pokoju przerażona...

Stary pan pociągnął Maksyma na kanapę.

— Ależ przyjacielu, czy pan zwarował? Cóż znaczy dziewczyna w życiu mężczyzny?

— Pan nie był chyba nigdy młodym i nigdy nie kochał?

— A może i tak, — odparł stary pan. — Ale to ma tak małe znaczenie... Nie przypominam sobie... Jeśli pan będzie miał kiedyś znowu takie smartwienie, proszę, oto mój adres, przyjdź pan do mnie, pomówimy, dam panu wiele dobrych rad... A teraz dowidzenia, przyjacielu.

Maksym bezwiednie wziął kart wizytową tego pana i prze czytał:

„Albert Gorbier...”

Tłum. I. R.

Kronika

CZERWIEC

9

Niedziela

Dziś:
Felicjana.Jutro:
Małgorzaty.Wschód sl. 5,59
Zachód sl. 19,57

Kądy pójść?

Teatr Miejski: — Gościnne występy t. zw. praskiej grupy słynnego moskiewskiego „Teatru Stani sławskiego” (Teatr Artystyczny).

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4 po poł. „Ożenek”, wieczorem „Bracia Karmazow”.

Jutro „Żywy trup”.

We wtorek, dn. 11 bm. premiera sensacyjnej angielskiej sztuki w 3 aktach G. W. Wheatley'a w przekładzie Mieczysława Jagoszewskiego „Ostatnia zasłona”. Emocjonującą tę sztukę, należąca do tego samego typu widowiska, jak grany z olbrzymim powodzeniem „Proces Mary Dugan” reżyseruje J. Choddecki.

W rolach głównych: I. Horecka i J. Bonecki.

Teatr Kameralny: — Dziś i dni następnych „YOSHIWARA” czyli „Dom występku” z Elą Dziewońską w roli głównej.

Teatr Letni (w ogrodzie Staszica): Dziś i dni następnych świetna sagra Katakajewa „Kwadratura koła”.

Początek o godz. 9-ej.

Powrót tramwajem zapewniony.

Teatr Popularny: — Dziś „Trzydzieści lat z życia szulera”.

KINOTEATRY.

Casino: — Sportowiec z miłości.

Corso: — Fred Tomson.

Grad-Kino: — Rekordzistka.

Luna: — Muzułmanka.

Odeon: — Czyja jest moja żona?

Oświatowy: — „Dziewczę z ludu” (dla dorosłych), „Zwycięcy i zwyciężeni” (dla młodzieży).

Splendid: — Spowiedź przed szturmem.

Spółdzielnia: — „Joanna d'Arct”.

Wodewil: — „Śmieć się pajacu”.

Dyżury aptek

Dziś w noc dyżurują apteki: N. Epszteina, Piotrkowska 225, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, M. Rozenbluma, Cegielniana 12, G. Isina, Wschodnia 54, J. Koprówskiego, Nowomiejska 15. (b)

„RADJOLA”

Piotrkowska 88.

(w podwórzu) tel. 5-34.

Radioaparaty i części

Najtańsze frędło.

Dogodne warunki zakupu

Obniżenie płac w przemyśle włókienniczym

Robotnicy grożą strejkami i zwracają się o interwencję do ministerstwa pracy

Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego zarządu głównego klasowego związku przemysłu włókienniczego, na którym omawiano obecną sytuację robotników spowodowaną kryzysem w przemyśle. Z toku obrad okazało się że w ostatnim czasie przemysłowcy rozpoczęli systematyczną kampanję zmierzającą do obniżenia płac robotniczych.

W pierwszym rzędzie przemysłowcy postanowili obcinać płace dotychczasowe w formie obniżenia premii stawkowych w przedziałach. Premie zostały zastosowane dobrowolnie przez poszczególnych przemysłowców chcących w ten sposób zachęcić robotników do wydajniejszej produkcji. Robotnicy na redukcję tych premii nie zgodzi-

li się i zażądali albo utrzymania ich dotychczasowej wysokości, albo całkowitego ich zniesienia, tembardziej że w zbiorowej umowie nie są one przewidziane. Poszczególni przemysłowcy nie godzą się jednak ze stanowiskiem robotników wobec czego firma K. Benich fabryka zamknęła. Ten sam los czeka robotników zatrudnionych w fabryce Karola Eiserta, gdzie zostali oni wymówieni i odrabiają dwa tygodnie. Jeszcze jedna firma, a mianowicie fabryka kołder Gliksmiana prowadzi walkę z robotnikami o obniżenie płac od jednostki akordowej, na co robotnicy bezwzględnie nie zgadzają się.

Podobna walka toczy się ostatnio również w przemyśle bielsko-bialskim. Przemysłowcy tego okręgu wymówili obowiązującą umowę z

zamiarem ograniczenia zarobków tamtejszych robotników. Delegacji, która zwróciła się do tamtejszego związku przemysłowców, oświadczono, że przemysłowcy zamierzają przeprowadzić regulację płac i zniesienie t. zw. par. 1156, który głosi, że w czasie choroby robotnika nie wolno zwalniać go z pracy. Przepis ten obowiązuje tylko na Górnym Śląsku w przeciwieństwie do przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego, gdzie przepis ten ogranicza się do tego, że w razie trwania choroby robotnika w przeciągu 4 tygodni pracodawca ma prawo wywalić z pracy go.

W odpowiedzi na to związek robotników bielskich uważając regulację płac za równoznaczną z obniżeniem zarobków, przeciwstawił się

temu, jak również zniesieniu chroniącego ich art. 1156. W wyniku tego sporu przemysłowcy bielscy wymówili wszystkim robotnikom pracę począwszy od 1 czerwca na 2 tygodnie i zagrozili, że z dniem 15-go czerwca pozbawią około 10 tysięcy robotników pracy. To samo ma miejsce w fabryce „La Częstochowienna” w Częstochowie, gdzie przemysłowcy po zredukowaniu 1000 robotników, na skutek przeprowadzonej reorganizacji pracy, zamierzają obecnie fabrykę zamknąć i pozostawić bez pracy 5000 robotników.

Komitet wykonawczy postanowił ze względu na niskie płace robotników w przemyśle włókienniczym i ciężką sytuacją robotników nie dopuścić do obniżenia płac i uczynić wszystko aby przeciwstawić się zakusom przemysłowców. Dalej postanowiono zwrócić się do ministra pracy i opieki społecznej o interwencję w tej sprawie.

Wreszcie postanowiono w razie bezwzględnej oporu przemysłowców nie cofnąć się nawiązać do polityki poparcia robotników w walce o utrzymanie dotychczasowych praw robotniczych. (p)

„Hulaj dusza” Wieluńska

na terenie gospodarki miejskiej

Piekarnie, koncesje, pożyczki, loterie i t. d. jako przynęta dla kaptowania zwolenników większości rządzącej

Wydział Powiatowy nie docenia dostatecznie ważności nadzoru

Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej, na skutek wystąpienia niektórych radnych z powodu skądalniczej gospodarki magistrackiej powołano specjalną komisję do zbadania zarzutów.

Nie przesadzając narazie wyników komisji, musimy napiętnować karygodne lekceważenie obowiązków, przysługujących wydziałowi powiatowemu z tytułu nadzoru. Nie dosyć na tem, że niewyciąga wydział powiatowy żadnych konsekwencji z wyników lustracji, dokonanej przez inspektora samorządowego, w sensie skierowania sprawy do prokuratora, przeciwnie dezorientując opinię publiczną zarządzając przez inspektora samorządowego ponowną lustrację. Będzie to podobno trzecia z rzędu lustracja tego „nadzwyczajnego” znawcy i stróża grosza publicznego. Pierwsza tak zwana próbna, po której dano burny termin do uporządkowania gospodarki nad drugą która wykazuje skandaliczne szafowanie groszem publicznym, przechodzi się do porządku i trzecia spowodowana naciskiem zaniepokojonej opinii publicznej. Te

go rodzaju pojęty obowiązek nadzoru kwalifikuje członków wydziału powiatowego na „wykończonych samorządowców” dojrzałych do dymisji.

Jeżeli chodzi o formę jaką stosowano przy przeprowadzanej lustracji przez inspektora samorządowego to należy mieć bardzo dalekie zastrzeżenia, co do strony etycznej. Jesteśmy bowiem w posiadaniu pisma skierowanego przez burmistrza Oraczewskiego do byłego sekretarza o zwrot kwitariusza podatkowego za 1927 r. (?) dopiero na skutek zauważonego braku przez lustratora, a mimo to utajono „szczegóły” ten w protokole rewizyjnym.

Isolacja burmistrza Oraczewskiego to wyłom w kłicie większości rządzącej miastem. Klika ta stosowała niedopuszczalne metody dla skaptowania sobie zwolenników. Bywały wypadki kupowania zwolenników „piekarnią” oraz innymi koncesjami. Sam burmistrz zamiast pilnować gospodarki miejskiej — zajmował się sprzedażą biletów lo-

teryjnych zwolennikom kliki większości rządzącej żyrowano wexsle, pożyczano pieniądze, wydawano dzieło i t. p.

Sielanka się skończyła. Prędzej, czy później sprawiedliwość musi za triumfować. Prędzej, czy później ci, którzy byli powodem szafowania grosza publicznego na prawo i lewo, muszą ponieść konsekwencję, daleką od zwykłego zrzeczenia się... mandatu.

W nieznacznej części winą przypisujemy temtejszemu staroście, którego urzędowy, prawy charakter zbyt pobieżnie odróżnia subtelności etyczne gospodarki prywatnej od liberalistycznych gospodarki miejskiej...

Kilka wielkorządców miejskich to ekspozytura Obwiespolu.

Hula sobie tak Obwiepol wieluński, jak koń, gdy pierwszy raz w życiu zobaczy samochód, jednakże nie znaczy to, ażeby dla uspokojenia konia zniszczyć samochody. Raczej oswoić należy konia z samochodem, tembardziej, że jest nim... taka stara klacz endecka. (—)

Szczecińskiemu grozi kara śmierci

W poniedziałek stanie przed sądem w Piotrkowie

Po rozprawie przeciw Szczecińskiemu w sądzie okręgowym w Łodzi i skazaniu go na 15 lat ciężkiego więzienia Szczeciński wyjedzie na rozprawę sądową do Piotrkowa w dniu 10 czerwca.

Stanie on tam przed sądem okręgowym jako oskarżony o szereg napadów bandyckich. Szczeciński oskarżony jest o napad bandycki do konany z bronią w ręku z chęcią zysku, za co grozi mu kara śmierci.

Wczoraj do więzienia przy ul. Kopernika przybyła karetka więzienna, która zabrała skutego w kajdany Szczecińskiego. Po rozprawie w Piotrkowie Szczeciński odesłany zostanie ponownie do Łodzi. (p)

Rolnictwo w powiecie łódzkim

Właścianie

W artykule „rolnictwo w województwie łódzkim” (Głos Polski z dnia 2 czerwca r. b.) omawialiśmy; bardzo zresztą ogólnikowo, pewne cechy zasadnicze tego podstawowego zajęcia ludności kraju.

Teraz wolno przejść do bardziej szczegółowego omówienia stanu rolnictwa na terenie poszczególnej powiatów województwa łódzkiego.

Pierwszym będzie powiat łódzki, sąsiadujący z wielkim miastem, a więc dlatego właśnie wykazujący w odnośnych domach statystycznych niezmiernie ciekawe kontrasty i zestawienia.

Ogólny obszar użytków rolnych, stanowiących własność prywatną i państwową na terenie powiatu, liczy 81756 ha.

W tem jest: gruntów ornych 50012 ha, łąk przeważnie drenowanych 5228 ha, pastwisk 5494 ha, lasów 9666 ha, nieużytków, stawów i torfowisk 6103 ha.

Siedziby ludzkie zajmują 5253 na, czyli procentowo do 6 proc., podczas gdy w stosunku do całości terytorium województwa te same osiedla wynoszą do 8 proc. (1410 km. kw. na 17587 km. kw.).

Widać stąd, że na terenie łódzkiego powiatu absolutne wyzyskanie ziemi dla celów rolniczych idzie dalej, niż w całym województwie.

Zasada rentowności ziemi w składzie koncentrycznych kół von Thünaen zdaje się tutaj sprawdzać.

Drobna własność właściańska do 20 ha, podstawowa dla stosunków agrarnych w b. Królestwie wynosi obecnie, według danych liczbowych spisu z dnia 30. IX — 1921 roku, — do 62091 ha, czyli 76 proc. całego arsenału użytków rolnych w powiecie, lub właśnie owych dwiętnastu gruntów ornych, lasów, łąk i pastwisk w całym obwodzie administracyjnym.

Na owych 62091 hektarach ziemi istnieje 10810 samodzielnych gospodarstw chłopskich, a wśród nich 6859 poniżej 5 hektarów, czyli w stanie składowania.

O ile zasadniczo takie karłowate gospodarstwa stanowią ujemne w dziedzinie stosunków rolnych zjawisko, — o tyle w pobliżu wielkiego przemysłowego ośrodka mogą swobodnie rozwijać się i współistnieć z większymi.

Letniska podmiejskie, ogrody warzywne, inspekty kwiatowe i sa-

dy owocowe stanowią tutaj znaczną rekompensatę. Mimo to należy z naciskiem podkreślić fakt kurczenia się drobnego gospodarstwa wolnego w okresie dziesięciu lat od 1911 — 1921. Średnia arytmetyka bowiem z okresu 1911—1914 wynosząca 6,1 ha zmniejsza się, pomimo absolutnego stanu posiadania włościńskiego, — do 5,9 ha.

Przy zestawieniu powyższych wyników z faktem wzrostu w omawianym okresie obszaru pod siedzibami o 1304 ha wynika jasno, iż przyczyna tak dziwnego napozór zjawiska tkwi w procesie żywiołowego rozdrabniania mniejszej własności w powiecie.

Liczna przyczyna ułatwiająca przebieg tego procesu. Całkowity prawie przyrost ludności wiejskiej pozostaje na miejscu wobec braku odpowiedniejszego przygotowania i wyszkolenia zawodowo-rzemieślniczego, a przytem i braku zapotrzebowania ze strony miasta na nowe siły robocze.

Głód i drożyzna mieszkaniowa zniewolają również ludność pochodzenia wiejskiego do osiedlania się sferze wpływów wielkomiejskich i przemysłowych, w których znajdują dorywcze, ale stosunkowo dobrze płatne zatrudnienie poboczne.

Licząc się przytem należy z

dalszym pogłębieniem łożyska tego procesu społeczno-gospodarczego w miarę wzrostu siły atrakcyjnej, przyciągania miasta, szczególnie zaś — z rozbudową sieci kolejek elektrycznych, które już obecnie przecinają powiat w różnych kierunkach na ogólnej przestrzeni 77 kilometr. linjowych.

Z powyższego wynika prawdo-podobieństwo roslaniu w produkcji rolnej powiatu i przyjęcie do specjalizacji w dziedzinie: ogrodnictwo-warzywniczej, zborowej — mlecznej, hodowlano-zbożowej i t. p.

Takie przewidywania na najbliższą już przyszłość wskazują olbrzymie znaczenie przygotowywania przyszłych drobnych rolników do samodzielnej pracy na roli.

Zadanie to stara się spełnić roczna sejmikowa szkoła rolnicza w Czarnocinie.

Nauka w szkole trwa jedenaście miesięcy i podzielona jest na wiadomości teoretyczne i praktyczne.

Teoretyczne wykształcenie obejmuje: naukę uprawy roli i roślin, hodowlę zwierząt domowych i weterynaryj, warzywnictwo i sadownictwo, pszczelarstwo, naukę mleczarstwa, pomiary ziem, ziem, zasady pracy społecznej, czyli socjografię praktyczną oraz inne.

Nad sprawami rolnictwa czuwa

od niedawna stworzona komisja rolna, organ doradczy o charakterze administracyjno-autonomicznym.

Pomoc znajduje ona w związku powiatowym kółek rolniczych. Ta ściśle prywatna, samorządnie stworzona organizacja korzysta z fachowych wskazań państwowych instruktorów i rozwija się w dwiętnastu roku swego istnienia znakomicie.

W tych warunkach można tylko życzyć sobie rozwoju i rozbudowy narodowego rolnictwa w powiecie łódzkim, dla którego Łódź miasto stanowi zapewniony i dobry rynek zbytu.

Postulaty wykreślone dla pozycyonalnych władz rządowych i samorządowych winny i tutaj być podobne.

Mianowicie:

- 1) powiększenie przeciętnej własności włościńskiej do 10 ha; przynajmniej,
- 2) podniesienie ogólnej kultury rolnej, praktycznie i teoretycznie,
- 3) powiększenie drzewostanu, który obecnie wynosi zaledwie 12 proc. całego arealu i
- 4) oczyścić — pomniejszyć przestrzeń nieużytków do minimum.

Kasa Chorych otrzyma komisarza

Ostateczna kandydatura niezdecydowana

Zapowiedź reformy systemu lecznictwa i administracji

Komisarz rządowy obejmie urządowanie we wtorek

Opierając się na spostrzeżeniach działalności gospodarczej łódzkiej Kasy Chorych, byliśmy pierwszym pismem, które było przekonane, iż wobec fatalnej sytuacji finansowej musi nastąpić sanacja tej instytucji.

Ani na chwilę nie wątpiliśmy, że uzdrowieniem „chorej” kasy zająć się muszą władze nadzorcze i że stan dotychczasowy musi się skończyć.

Dnia 12 maja r.b. omówiliśmy braki jakie tkwią w łódzkiej K. Ch. i wówczas wykazaliśmy:

1) że dzięki zabiegom PPS-u p. Stwika dyrektora O.U.U., łódzka K. Ch. cieszyła się specjalnymi względami,

2) że porażka przywódców PPS. w przegrany strajku w jesieni ub. roku nie dawała gwarancji zwycięstwa w wyborach do Kasy Chorych i dlatego też na skutek ich zabiegów decyzyjną b. ministra pracy p. Jurkiewicza zostały odroczone,

3) że PPS. mając wpływ na O. U. U., cały szereg kás w których nie miała większości obsadziła swymi komisarzami,

4) że zarząd K. Ch. w swem sprawozdaniu wykazał swe niedołęstwo itd. itd.

Spostrzeżenia i wywody nasze były oparte na pewnych danych, a w konsekwencji spowodowały, że stanem fatalnej gospodarki zajęło się ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Dnia 1 czerwca r.b. korespondent warszawski doniósł nam, że mianowanie komisarza do tutejszej Kasy Chorych jest kwestją najbliższych dni i, że na stanowisko to jest lansowana kandydatura pułk. rezerw. Za krzewskiego ze Lwowa.

Biorąc pod uwagę, iż informacje nasze czerpaliśmy z wiarygodnego źródła, nie reagowaliśmy na różne doniesienia zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego stanu, pism, które zaprzeczały, iż niemożliwością jest mianowanie komisarza, bowiem O.U.U. takich zamiarów nie ma itp.

W dniu wczorajszym zamieściliśmy wiadomość, iż na stanowisko komisarza Kasy Chorych m. Łodzi jest przewidywany łódzianin dyr. E. Łopuszański.

Po sprawdzeniu przez nas tej wiadomości stwierdziliśmy, że ministerstwo chcąc uzdrowić gospodarkę tutejszej K. Ch. postanowiło mianować komisarza.

Na stanowisko to lansowano p. Zakrzewskiego, dyr. Łopuszańskiego i jednego z działaczy samorządowych i ubezpieczeniowych na terenie m. Łodzi.

Ministerstwo stanęło na stanowis-

ku (zresztą b. słusznym), że najlepszym komisarzem K. Ch. może być obznajomiony z terenem łódzkim i znający życie gospodarcze naszego miasta.

Wobec tego, że p. Zakrzewski nie zna gruntu łódzkiego, najwięcej szans ma p. Eugenjusz Łopuszański, bowiem będąc dyrektorem finansów zakładów I. K. Poznańskich zapoznał się z terenem łódzkim.

zna dobrze życie gospodarcze m. Łodzi, tembardziej, że przez dwa lata piastował wybitne stanowisko w najwyższej izbie kontroli w Warszawie i trzymał puls na niektórych sprawach łódzkich, jak również jest serdecznym przyjacielem ministra Prystora, który ma do niego pełne zaufanie.

Pan Łopuszański po dzień dzisiejszy bawi w Warszawie, gdzie w

O.U.U. odbywają się narady związane z reorganizacją łódzkiej Kasy Chorych.

Bawi również w Warszawie delegat tutejszej K. Ch., który referuje sprawy bilansów i rachunków za ostatni kwartał.

Dowiadujemy się, że sprawozdanie to wypadło fatalnie.

Mianowany komisarz obejmie agendy zarządu Kasy Chorych na podstawie rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej, a tem samem nastąpi rozwiązanie zarządu i rady kasy.

Prawdopodobnie urządowanie swe w kasie komisarz rozpocznie od wtorku bieżącego tygodnia.

Wobec takiego obrotu, sprawa wyborów do tutejszej K. Ch. narazie odpada, bowiem nominacja komisarza jest przewidywana na przeciąg dwu lat, a to w celu należytego uporządkowania dotychczasowego stanu.

Dowiadujemy się, że na konferencji w O.U.U. z p. Łopuszańskim była omawiana sprawa zniesienia dotychczasowego systemu lecznictwa ambulatoryjnego, zastępując go leczeniem szpitalnym. Oprócz tego omawiano sprawę przyjmowania chorych nie w lecznicach lecz w prywatnych gabinetach lekarzy.

Sprawę powyższą bliżej omówimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu Polskiego”.

Stan.

Tajemniczy napad na kobietę

Rabunek czy zemsta osobista?

W dniu wczorajszym władze policyjne zostały zaalarmowane napadem rabunkowym, którego ofiarą padła żona majstra fabryki Zylbersztajna Teofila Cyborskiego, zamieszkała na ul. Drewnowskiej 52.

P. Cyborski, przebywając obecnie na urlopie, miał zamiar w tych dniach wyjechać z żoną na letnisko i polecił jej wczoraj, by dokonała na mieście różnych zakupów. Gdy niewiasta wracała do domu około g. 12 w południe, na schodach ka-

mientcy przy ul. Drewnowskiej 52 rzucił się na nią jakiś osobnik, który uderzył ją w głowę dużym kamieniem, zdarł jej szybko z ręki złoty zegarek i zabrał torebkę, w której znajdowało się zaledwie 12 zł., poczem rzucił się do ucieczki.

Za opryskiem puściło się w pogon kilkaście osób. Przy zbliżeniu ulic Drewnowskiej i Lutomińskiej wpadł on w ręce policjantów, którzy obezwładnili go i sprowadzili do najbliższego komisariatu policyjnego.

Aresztowanym okazał się 40-let-

ni robotnik Józef Nowak, zamieszkały przy ulicy Pałacowej 3.

Policja odebrała mu torebkę i zegarek, który zrabował majstrowej. Nowak odmówił w policji wszelkich zeznań. P. Cyborski, mąż napadniętej, przypuszcza iż napad mógł mieć podłoże zemsty osobistej gdyż już od pewnego czasu jacyś osobnicy grozili jemu i żonie jego śmiercią.

W sprawie tej policja prowadzi energiczne śledztwo.

Ostatnia nowość!

FULTOGRAFY

do odbierania obrazów przez radjo

— poleca —

NOWE RADJO

Gdańska 12, tel. 71-71

jako pierwsza i jedyna w Łodzi firma, mająca w tej dziedzinie dłuższe doświadczenie. Na tem polu podobnie jak w odbiornikach nie daliśmy się nikomu wyprzedzić. Odbiorniki kompletnie zelektryzowane i odbiorniki walizkowe (podrózne)

WEŻE



do polewania ogrodów, ulic i mycia samochodów poleca firma

B. BOY i S-ka

Składy fabr. wyr. gum,

Łódź, Piotrkowska 154, tel. 80-22.

Warszawa, Senatorska 51.

UWAGA: Wielki wybór opon rowerowych „MICHELIN”

Dziś przepiękny dramat wschodni! **LUUNA** Dziś przepiękny dramat wschodni!

„Muzułmanka” czyli Romans w Haremie

Miłość pod pałacem niebem Afryki,

przejmujący dramat w 12 aktach, na tle tajemnic haremowych.

W roli muzulmanki Jaśminy — słynna francuska gwiazda filmowa-prześlizna

Huguetta DUFLOS

Jako jej partner ukaże się — w roli doktora Grandie — niezrównany artysta paryski

Leon MATHOT

Rzecz dzieje się tam — gdzie niegdyś kwitnęła Kartagina — w tajemniczym i barwnym Tunisie.

Niezrównany przepych Wschodu. Wspaniała wystawa! Przejmująca treść! Tajemnice haremów! Ustulwiek o ciemnej twarzy i jasnym sercu! Miłość na krańcach cywilizacji! to wszystko składa się na porywający dramat

Romans w Haremie

Pocz. przedst. o g. 4 pp., w sob. i niedz. o 12 w poł. ostatniego o 10 w. Ceny miejsc na 1-szy seans od 1 zł. w soboty i niedziele od 12—5 pp. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Okultyzm na scenach Europy Teatry polskie boją się -- duchów na widowni

Temat ten traktowany był pierwiej w teatrze przeważnie satyrycznie.

Głośnym był zwłaszcza utwór Fołostoja, który modę stolików wirujących piętnował, jako zwyrodniałe „Owoce oświaty” (tytuł komedji). W miarę jednak, jak okultyzm stawał się przedmiotem badań naukowych, zmieniło się wobec niego stanowisko beletrystyki.

Pomijamy sztuki sceniczne, szczerze obecnie grane, które środki okultystyczne zaprzęgają w służbę anegdoty detektywistyczno-kryminalnej (np. Veiler: „Fotel Nr. 13”). Zasluguja natomiast na uwagę utwory dwu wybitnych poetów: de Curela i Chestertona.

W interpretacji zjawisk okultystycznych rozróżniamy dwa zasadnicze kierunki: animizm i spirytyzm:

Pierwszy tłumaczy je wpływem psychiki osób obecnych, drugi interwencją dusz osób zmarłych. Dyskusją tych dwu kierunków zajmuje się właśnie ostatni dramat François de Curela: „Burza mistyczna” (Orage mistique. Curel zmarł w zeszłym roku). Stanowisko jego jest anty-spirytyzyczne. Jest ewolucjonistą i fenomeny „tajemne” — przypisuje przede wszystkim wpływom przodków, nagromadzonych w podświadomości (dziedziczności).

Ale tej opinii nie narzuca Curel widzowi. Przeciwnie, zestawia argumenty obu stron i pozostawiając kwestję otwartą, oddaje rozstrzygnięcie widzowi.

Ciekawem jest też tu powiązanie tematu okultystycznego z

domniemaną zdradą małżeńską. Zona, wracając ze schadzki, zatrzymana zostaje w drodze ulewną burzą (rzecz dzieje się na wsi). Udaje się jej dostać niepostrzeżenie do swego pokoju, ale odgłos zamykanej bramy obudził w mężu podejrzenie.

Zazębiwszy się w czasie tej burzy, zona umiera.

Mąż cierpi bardzo, czyniąc sobie wyrzuty, że zabił ją swemi podejrzeniami. W tym stanie podniecenia, w rocznicę jej śmierci, kiedy szalejąca znów burza podmyła jej trumnę i trzeba ją przenieść do kaplicy, mąż czuwając w kaplicy w nocy, rozmawia z jej zjawą i otrzymuje przebaczenie.

W akcji tej, pełnej gorzkiej ironji, posiadaczem całej prawdy (o żonie i podświadomości męża) jest stary lekarz-rezoner, głosiciel opinji Curela.

Ale i mąż broni równie wymownie swojej opinji — i czasem wydaje się, że ma rację...

Inny całkiem charakter ma jedyny utwór dramatyczny G. K. Chestertona „Magia”. Wybitny poeta, sam katolik (i przyjaciel Polski) daje przekrój społeczeństwa angielskiego w trzech postaciach: pastor (działacz chrześcijańsko-społeczny), lekarz (agnostyk) i ksiądz (literat, w rzeczach wiary indyferentny). Wobec tych trzech ludzi starszego wiktoriańskiego pokolenia stoi troje młodychaby sztuczki magika przekonały

ludzi, między którymi rozgrywa się tragedia: para wychowanków księcia (rodzeństwo, brat i siostra) i — „magik” (po angielsku „a conjurer”). Tego bardzo zdolnego „profesora magii” sprowadził właśnie ksiądz z Londynu (rzecz dzieje się w okolicy podgórskiej Angli, w pałacu księcia), aby równać spór między poglądami rodzeństwa: brat, który wrócił z Ameryki, jako ukończony businessman uważa poza interesem wszystko inne za nierzeczowe głupstwo, a siostra, dusza artystyczna, Irlandka, skłonna do zabobonu, „wierzy we wszystko”. Otóż ksiądz, który jest uosobieniem bezpłodnego kompromisu, chce, a siostra odda rękę obcemu magikowi i odejdzie z nim.

brata, że istnieje coś poza pięniadzi, a siostrę, iż rzekomy cud może też być czasem sztuczka zręczności.

Dzieje się coś całkiem przez księcia nieprzewidzianego. Magik, który nie jest oszustem, lecz zubożałym inteligentem, i uprawia swoje rzemiosło dla chleba, zakochał się w wychowawcy księcia. Dla niej, w czasie eksperymentu, coraz natarczywiej kontrolowany przez brata, aktem wiary wiąże się z siłami nadprzyrodzonymi i wywołuje zjawisko, o wiele przekraczające granice pustego prestidigitatorstwa (gaśnienie oddalonej czerwonej latarni). Brat pod wpływem wstrząsu szaleje, a siostra odda rękę obcemu magikowi i odejdzie z nim.

W ten sposób poeta czyni nas współtwórcami w rozwiązaniu postawionego zagadnienia: prawda życia leży nie w świecie czysto zewnętrznym, czy to będzie polityka (ksiądz), praca społeczna (pastor), nauka (lekarz), czy interes (brat), czy nawet sztuka (siostra), lecz w wierze, która jest powietrzem duszy.

Z polskich autorów ostatnio Stefan Grabiński (autor medjumistycznych nowel), dał sztukę „Jarwy”, oryginalnie pomysłały dramat, który wybucha między ektoplazmami, wyionionemi z ciał pacjentów przez psychiatrę, który chciał ich tą metodą leczyć.

„Larwy” zapowiedział w zeszłym sezonie teatr krakowski, już je próbował i cofnął się.

„Magję” (oraz jednoaktówkę Conrada Korzeniowskiego „Jutro”) zapowiedział w bieżącym sezonie, jako „wieczór angielski” — Teatr Narodowy i również ją odwołał.

Widocznie polskie teatry boją się duchów na scenie...

„Wielbłądzi” sport



Na rycinie naszej widzimy dwie odważne panie, które z uśmiechem na ustach wyruszają w podróż na wielbłądzie dookoła — wystawy w Sewilli

Nie dorównujemy zagranicy

Według danych, zebranych przez biuro filmowe przy ministerstwie spraw wewnętrznych, polska produkcja filmowa w okresie od 1923 r. do roku 1928 włącznie, przedstawia się następująco:

w r. 1925	wykon. polskich obrazów	25
1924	„	79
1925	„	74
1926	„	65
1927	„	105
1928	„	201

Liczba zaś obrazów, importowanych do Polski przedstawia się następująco:

w r. 1924	przywiez. do Polski	940 fil.
1925	„	1189
1926	„	1477
1927	„	2085
1928	„	2505

Jak widzimy ilość filmów obcego pochodzenia, importowanych do Polski, przerasta znacznie ilość tychże, wykonanych przez nas. Nic dziwnego! Polska jest jeszcze zbyt młoda, aby mogła dorównywać w dziedzinie filmu zagranicy.

Nam brak jeszcze Lubiczów i Cecile B. de Mille'ów. Zrozumiałe jest zatem, że wolimy oglądać filmy obce, stojące na wyższym poziomie, aniżeli nasze, ojczyście. Ostatnio wyprodukowane obrazy jak: Szaleńcy, Policmajster Tagiejew, czy też Mogiła Nieznanego Żołnierza, mało jednak ustępują pod względem wartości obcym filmom.

Posuwamy się więc naprzód, ale zagranicy jeszcze nie dorównujemy.

Hessi

Na piaskach Sahary zakwitną palmy...

Sztuczne morze na największej pustyni świata

W Paryżu dyskutowano niedawno nad projektem utworzenia sztucznego morza Śródziemnego w Saharze algeryjskiej i tuniskiej. Mówiono o przemianie Sahary na jezioro, położone poniżej powierzchni morza na przestrzeni 47.000 mil kwadratowych.

Jeszcze w połowie ub. stulecia istniał podobny projekt. W r. 1873 kapitan francuskiej armji Roudaire zwiędził konno pustyne niziny, le-

żące poniżej powierzchni morza, a rozciągające się od zatoki Gabes w Tunisie na przestrzeni 300 mil angielskich. Wynikiem jego badań był projekt połączenia tych nizin z morzem Śródziemnym przekopem na powierzchni 13 mil angielskich. Prowadzone pod protektoratem francuskiego ministerstwa wojny dalsze studia lokalne stwierdziły związek między poziomem wód w zatoce Gabes a poziomem w słonych bagnach i jeziorach, znajdujących się na dnio

tych niozów.

Technicznie projekt ten nie przedstawia wielkich trudności. Chodzi tylko o to, czy takie sztucznie skonstruowane płaszczyny wodne oddniosą skutek, usprawiedliwiający wielkie koszty i trudy, czy wpłyną na zmianę klimatu, czy sprowadzą pożądane deszcze. Na to pytanie uczeni, zajmujący się sprawą nawadniania Sahary, odpowiadają przecząco.

Rozmaitości ze świata

RELIGJA NA RZECZ POKOJU.

Nowo-utworzona „Wspólnota pracy wszystkich wyznań” dla propagandy pokoju, do której należą: światowy związek kościołów protestanckich „der Friedensbund deutscher Katoiken”, a ze strony żydowskiej „der juedische Friedensbund”, wydał odezwę, w której czyta, że wszelkie materialne gwarancje pokoju bez współpracy czynników idealnych faktorów muszą być bezskuteczne. Siał pokój może dopiero nastąpić na podstawie uznania postulatów etycznych. Wszystkie wyznania uświadomiły sobie swoją świętą misję utrzymania pokoju światowego. Odezwe podpisali ze strony protestantów dyrektor dr. von Strauss, ze strony katolików ksiądz Maks Saski, ze strony żydowskiej prof. Einstein.

NAJMNIJSZE DZIECKO NA ŚWIECIE.

Szambonem najmniejszego dziecka na świecie śmiało przyznać można Angli, gdyż w miejscowości angielskiej Estead koło Surej miejscowy obywatel, Cecil E. Whitoman, od roku żonaty, obdarzony został przez żonę niemowlęciem płci żeńskiej, ważącym zaledwie 14 uncji, czyli mniej niż 40 deka, gdy normalna waga noworodka płci żeńskiej wynosi 3'22 kilograma. Lili pucik noworodek chował się zdrowo, szybko przybierając na wadze, mimo to jednak, mając cztery miesiące, ważył zaledwie około 2 kilo.

Anna France-Harrar

Pasazer na gapę

„Jedzie więc pani zenną razem aż do Wenecji? Jak uroczo!”

Pięknie czarnookie dziewczę, spuściło dyskretnie podmalowane rzęsy i odpowiedziało:

„Myślę, że tak”.

Był za bardzo nią zachwycony, ażeby zwrócić uwagę na jej odpowiedź. Dopiero co poznał ją; bezcelowe walenie się po okręcie, który za pół godziny miał odbić od brzegu, umożliwiło równie bezcelową rozmowę.

Nie przedstawił się jej, aczkolwiek chętnie podawał swój tytuł doktora praw przed swoim nazwiskiem.

„Mam nadzieję, że taskawa pani przewidziała kilkudniowy pobyt w Wenecji. Chętnie zafiaruję się na przewodnika. Jestem tam naprawdę poraż pierwszy, lecz się dobrze przygotowałem”. To mówiąc uderzył się z kawalerską w prawo i lewo po kieszeniach swego nowego garnituru, gdzie tkwiły dwa grube „przewodniki”.

Ona uśmiechnęła się swojemu precudnemu ząbkami. Uroczo-doleczki ukazały się w zarumienionych policzkach. Nagle stała się zupełnie młodą i szarmancką.

„O Boże, tego nie mogę obiecać. Ciotka mnie do siebie weźmie. A ciotka...” tu przerwała.

„Nie obawiam się...”

Wtem rozległ się krzyk po drugiej stronie pokładu. Nasłuchiwała.

„Idźmy tam! Cóż mogło się zdarzyć?”

Nic strasznego. Do jednej z łodzi ratunkowych wślizgnął się jakiś mężczyzna. Sternik go nakrył; leżał na spodzie łodzi przykryty żaglowym płótnem. Paru podróżujących widziało ten wypadek, jedna pani zaczęła krzyżeć, gdyż drab ów wywierał jakieś straszne wrażenie.

Miał on kościstą, błękitnobłądą twarz, okoloną czarną, szczytnowatą brodę. Oczy zapadłe, krnąbrne i złe. Nie odpowiedział słowem na pół dobroliwie, pół grubiańskie zarzuty sternika; wyprostował swe obwisłe, słabe członki, polazł z powrotem do łodzi, wsunął się do swej kryjówki i wyniósł stantąd nędzny worek, gdzie leżały jego manatki.

Czarny prawie banan wypadł z worka na pokład.

Drab podniósł go, włożył do kieszeni, ale banan pękł i brunatna zgnila masa przylepiła się do jego palców. Cząłek ów wycierał palce woskową twarzą pełną krostek i z głodnym, zrozpaczonym wzrokiem pogardzonego przez los człowieka odchodził, niosąc woreczek, i na koniec zataczając się krokami zszedł po schodach z okrętu.

Pasazerowie patrzyli za nim z oniemiaaniem i z przygnębionymi minami.

Nagle owa piękna dziewczyna zerwała kapelusz z głowy. „Chodź pan” powiedziała do młodego człowieka.

„Trzeba mu pomóc. Nie mogę znieść tego widoku”.

I trzymając kapelusz jak do zbierania pieniędzy: „Marietta proszę o datek dla biedaka”.

Cóż można innego uczynić, gdy się jest w takim stopniu po uszy zakochanym? Daje się oczywiście, ażeby nie wyglądać na gburę, rzuca się dziesięciolirowy banknot.

Gdy ona jeszcze raz swym słodkim głosikiem powie „dziękuję”, kto wie do jakich ofiar jest się gotowym.

Ona jednak poszła mężnie dalej od jednego pasażera do drugiego.

A dziewczyna ta miała taki współczujący blask w wymownych oczach, jej usta były tak wzruszająco gotowe do niesienia pomocy, że nikt nie mógł jej odmówić. Padły pięć i dziesięciolirowe banknoty do kanelusza.

Tetryczny Anglik ofiarował pół funta, jedna Amerykanka dwa dolary.

Zaprawdę, ciepła fala ludzkiego uczucia złączyła wszystkie serca.

Następnie pasazerowie ujrzeni, jak dziewczyna pędzi ze schodów. — O Boże, jakie cudne nogil pomyślał prawnik. — Doszła do biedaka, położyła rękę na jego wychudłe barki i przyjaźnie z nim rozmawiała. Ujrzeni jego zdumione spojrzenie, i jak na koniec podnosi ręce, ażeby nieoczekiwany skarb do ostatniej monety wyszperać z kapelusika.

Marietta jednak wróciła na pokład ze skromnością i wdziękiem.

Można śmiało powiedzieć, że jej wielbiciel w ciągu dwudziesto-czterogodzinnej podróży (odliczając noc, podczas której obydwoje spali w swoich kabinach) wszystko czynił, ażeby jej okazać swoje

gorące uczucie, połączone z czcią.

Pomimo jej pół zapewnień i pomimo jego ściśle obserwacji, wymknęła mu się w ogólnym zamieszaniu podczas wysiadania i nie udało mu się jej odnaleźć.

Był szczerze zmartwiony i przygoda ta w wielkiej mierze zamurzyła pierwsze spotkanie z zawsze piękną i tajemniczą Wenecją.

Dopiero w trzecim dniu ujrzał znów Mariettę.

Siedziała w kawiarni cała w bieli, a jej niebezpieczne oczy miały znów ten nieopisany słodki wygląd, który go tak oczarował.

Ale niestety... nie była samą jakiś wysoki, elegancki pan znajdował się przy niej i z arystokratycznie wąskich dłoni karmił goiębie.

Prawniki ukłonił się, troszkę zakłopotany i wewnętrznie szalał

z zazdrości. Ona jednak skineła nań i wyciągnęła dwa palce.

„Muszę przecie pana z moim mężem poznać. Już mu o panu opowiadałam.”

Niech się pan nie gniewa, ale ja naprawdę już pięć lat jestem zamężna”.

Elegancki pan podniósł się. Młodzieniec obrócił głowę. Cóż znajomego było w nim? Tego człowieka prawnik już gdzieś widział! Napewno go widział! Nie, nie tak... inaczej! Teraz się nieznajomy zyczliwie uśmiechnął prawnik cofnął się o krok.

„To jest przecie...”

„Tak, zupełnie słusznie, to jest ten... pasazer na gapę”, powiedziała uprzejmie Marietta.

„Pani więc... to była więc tylko licha komedia na okręcie?”

„Udana, chciał pan powiedzieć, gdyż została dobrze optacona”, wtrącił jej mąż.

„Proszę niech pan siada. Moja

żona ma zapewne ochotę do pogawędzenia”.

Prawniki usiadł oczywiście, ale nie było mu zgola przyjemnie na duszy.

„Mój mąż był śpiewakiem”, zaczęła nalewając mu kawy.

„Z powodu grypy stracił przed dwoma laty głos. Popadliśmy w nędzę. Nikt nam nie chciał pomóc.”

Cóż mieliśmy uczynić, a żyć przecie chcieliśmy? Ostatecznie wpadłam na pomysł, ażeby mój odgrywał rolę pasażera na gapę w różnych portach, a ja będę zbierała, może to nas wspomże. Pomysł nie był głupi.

„Czy mogę panu podać trochę kawioru?”

„Dziękuję, już nie mogę!” Każdy kęs stawał mu i tak kością w gardle.

„Jeśli pan chce, może nam pan złożyć wyrazy współczucia, albo...”

„Ależ nie!”, przerwał jej zdanie.

„Widzę, że pani jest mądrą i dzielną żoną”. Pocałował ją w rękę i powiedział:

„Nie straciłem iluzji, że Marietta jest piękną, czarującą kobietą”.

Tłum. Brn

R. PEIPER.

Po szyję w struclach

Euzebjusz Buschwind był wielkim pedantem, a oprócz tego kawalerem.

Wynajmował on pokój i dostawał „domowe obiady”. Pieniądzy nie trzymał przy sobie, gdyż ich nie posiadał. Jednakowoż miał ściśle ułożony budżet.

Każdego pierwszego płatni punktualnie za wynajem pokoju, wynagradzał piekarka za 120 strucl (codziennie 4 strucl) nie poszedł do kawiarni i uiszczał swój abonament.

Płacił także co pierwszego w do mu warowym, gdzie wszystko otrzynawał: od ubrania do pasty do zębów. Do teatru nie uczęszczał, w kinie zaś bywał jeden raz w tygodniu: za bilety płacił z góry. Jego wydatek na tytoń nie martwił go. Albowiem i w trafice wnosil zapłatę miesięczną.

Jaki żywot pędził Euzebjusz Buschwind, który to można snadnie jak „uregulowany” określić.

Lecz pewnego razu coś w nim zaszło. On kupił — gazetę, on który do tej pory zadawał się gazetami już dawno przeczytanymi przez jego zamożniejszych kolegów! Sprawa z gazetą rozniosła się dookoła. Jedni sądzili, że znużony kawalerskim stanem szuka dla siebie żony inni zawyrokowali, że skończy samobójstwem, jeśli będzie postępował tą drogą i przekroczył swój „etat”.

Wszyscy ludzili się dotychczas, że znają jego tryb życia, a jednak nie pozostawało im nic innego jak pogodzić się z myślą, że Euzebjusz ukrywa jakąś tajemnicę. A on naprawdę tajemnicę posiadał. Oto w zeszłym miesiącu zamówił 80 struclków, zapłacił za nie, i za pieniądze w ten sposób zaoszczędzone kupił los.

I ten los został wyciągnięty! I na ten los padła główna wygrana! Euzebjusz został milionerem.

Siedział w swoim pokoju i dumiał. Co też ma począć? Czy mu się świeciły, ręce drżały, podczas gdy liczył i liczył te różnokolorowe banknoty. Euzebjusz poszedł do swej małej kawiarenki, wypił abonowaną szklanke, włożył fajkę do ust i liczył. Nagle jedna myśl go olśniła.

— Jaki ze mnie szczęśliwiec — powiedział do siebie — przecie dzisiaj są moje urodziny.

I dalej zastanawiał się: ma czterdzieści lat, ojciec umarł w osmdziesiątym roku życia, matka w siedemdziesiątym roku życia, mniemał więc, że sam dociągnie do siedemdziesiąciu pięciu lat; stąd wniosek, że pozostało mu trzydzieści pięć lat do życia. Przestraszył się. 35 lat! Przecięż to kawał czasu.

To będzie kosztowało dużo pieniędzy i zaczął liczyć.

Nazajutrz był ostatni dzień miesiąca wymówił więc bez terminu swój pokój. Potem udał się na poszukiwanie mieszkania, wynajął parę przestronnych pokoi, zakupił potrzebny inwentarz i zaangażował go spodnię.

Ta wzięta go oczywiście za warjanta, gdy jej dał z góry — ona liczyła 60 lat — za 35 lat służby.

Euzebjusz obliczył, że i dla gospodyni musi kupować 4 strucl dziennie, zażądał więc w piekarni, mechanicznej ażeby mu w przeciągu 35 lat przyniesiono 8 strucl dziennie, i uiszcil należność za 100864 sztuk.

U mleczarza, ogrodnika i rzeźni-

Aforyzmy

o Kobiatach.

Jakkolwiek cnotliwa byłaby kobieta, dziactwo przecie nie traci w niej praw swoich.

(Jony)

Nikt tak nie jest zuchwały jak kobieta schwytna raz na gorącym uczynku.

(Juvenalis)

Logiczną i konsekwentną myśl mężczyzny zastępuje w kobiecie pojmovanie instynktowne

(Lewestam)

Pierwsza żona od Boga, druga od ludzi, a trzecia od djabła.

(Rysiński)

Kobiety na gryzienie mężczyzn są jak szarańcza na zboże.

(Zabłocki)

Zalotna kobieta jest to pierścionek obiegający towarzystwo, który każdy sobie włożyć może na palec.

(Zofja Arnould)

Kobieta jest raczej stworzona, aby być kochaną, niż aby kochać, na kształt kwiatów, co same nie czują swej woni, lecz komus dają ją czuć.

(Alfons Esquivos)

Łagodna kobieta — to niby łapka kocia; ściśnij ją nieco, a uczujesz pazurki.

(Stal)

ka miał też naturalnie wielkie sumy do wpłacenia.

Nie zapomniał także o zaabonowaniu gazety, po tem wyrównał rachunki na ubrania, palta, obuwie, bieliznę, krawaty i inne rzeczy domowego użytku.

Starszy kelner jednej wielkiej kawiarni nie chciał przyjąć zapłaty za 35 lat, motywując swój krok tem, że w niedalekiej przyszłości opuścił posadę. Euzebjusz jednak odpowiedział: „Wówczas podążę za panem, na jego nowe pole działalności”. Po zapłaceniu za trumnę i za wyprawienie pogrzebu, okazało się, że pozostało mu dużo, bardzo dużo pieniędzy.

Wówczas wpadło mu do głowy, że nie zwrócił uwagi na możliwość ożenku. Któż może wiedzieć, a może jednak znajdzie żonę?! W przeciągu następnych pięciu lat: chociażby pozostać samotnym, ale w 45-m roku życia spróbuje...

I znowu zaczął liczyć. Następnie uregulował rachunki we wszystkich sklepach i dopłacał, albowiem po pięciu latach znowu 4 strucl dziennie więcej itd. Także wielki magazyn z konfekcją damską otrzymał dużo pieniędzy. Euzebjusz zamówił damską obuwie Nr. 34; sam będąc małego wzrostu, wiedział, że jego żona na będzie jeszcze mniejszą i nakazał przygotować garderobę dla swej żony in spe.

Ostatnie 80.000 marek przeznaczył na kupno ślubnych podarków. Czas dostawy został umówiony.

Euzebjusz Buschwind mógł dalej spokojnie spać — pieniądze już nie miał żadnych. Szybko przeminięły owe pięć lat do chwili zawarcia małżeństwa; jedynie gospodyni, której zapłacił za 35 lat wternej służby — umarła.

Euzebjusz „gospodarował” znów sam, gdyż żadna kobieta go nie chciała, a on nie posiadał już ani pieniędzy, ani dochodów.

Stwardniałe struclki piętrzyły się. 12 sztuk otrzymywał dziennie, a tylko 4 spożywał.

Szafy stały napełnione sukniemi, bielizną damską, obuwie.

Dzbanki z skwaśniałym mlekiem zanieczyszczały powietrze. Gdy Euzebjusz Buschwind umarł — że obliczył — albowiem umarł w 80-ym roku życia, mieszkanie jego nie było nieczem innym, jak magazynem dla nadpsutych artykułów spożywczych i niemodnej damskiej garderoby.

Artykuły spożywcze przeznaczył w testamentie dla zoologicznego ogrodu, damską garderobę zapisał mafej girl pewnego wielkiego kabaretu, którą poznał w 79-ym roku życia. Owa girl posiada dzisiaj sklep ze starą sukniemi.

(Tłum. Brust.)

Anegdoty

OGRÓD ALTENBERGA

Wiedeński poeta Piotr Altenberg opowiadał znajomym, że zakupił sobie za miastem ogród tak duży, że go wzrokiem nie może objąć. Nie bardzo wierzone jego słowom, uważając to za przesadę, bo bliscy jego wiedzieli, że literat jest biedny, jak mysz kościelna. Aliści p. Aitenberg zaprasza kilku znajomych, aby oglądali jego wielki ogród.

— Przychodzimy następnego dnia — mówi jeden z świadków — ogród okazuje się kawałkiem jałowej ziemi, trzy metry szerokim, a 5 długim, na którym coś niecoś kwitło. Kiwamy głowami, a jeden z nas zapytuje:

— Więc to ma być ten wielki ogród?

— Ano tak, wprawdzie nie jest on zbyt długi, ani zbyt szeroki — tutaj skierował wzrok w błękitny na przelatujące ptaki — ale jest bardzo wysoki — musicie przyznać.

WYTLUMACZYŁ

Pewien wieśniak, przechodząc obok kościoła św. Pawła w Londynie, zatrzymał się, aby podziwiać ów majestatyczny budynek. Obok niego stał marynarz, który się również przypatrywał kościołowi.

— Czy nie może mnie pan objaśnić — zapytał wieśniak marynarza — co wyobrażają te figury, które stoją na górze, nad kopułą?

— Oczywiście — odpowiedział marynarz — to dwunastu apostołów!

— Tak, tak — przyznał wieśniak — ale tam jest tylko sześć figur.

— Cóż chcesz — zawołał wilk morski — żeby odrazu wszyscy razem byli na maszcie? Druga zmiana stoi na dole.

MAKSYMILJAN

I NIEDOSZŁA NARZECZONA

Gdy Maksymiljan był wdowcem, usiłowano go zeswatać z księżniczką, która była o wiele młodszą od niego. Chcąc położyć kres niepożądanym w tym wypadku zamierzeniom swatów, powiedział:

— Nie zapomnieliśmy nauk naszego ojca, który zwykł był mawiać: jeśli się chce starego człowieka grzeczniej i delikatnie przyprawić o utratę życia, należy mu dać młodą niewiastę: to niezawodna trucizna.

Hollywood miasto gwiazd filmowych

eldoradem szczęścia dla wybrańców losu — otchłanią nędzy — wielkim warsztatem pracy — oazą lenistwa dla milionerów

Niema zapewne człowieka, któryby nie wiedział czegokolwiek o tem mieście. Niema podlotków, które nie śnią o stolicy filmu, Hollywood. Niema wreszcie aktorów wytrawnych i „rutynowanych”, którzyby się nie starali o engagement w mieście, gdzie... dolary płyną jak woda. Uważamy za stosowne dać Szanownym Czytelnikom i... przedewszystkiem pięknym Czytelniczkom garść wiadomości o samym mieście Hollywood, życiu w niem i pracy.

Otóż w roku 1781 powstała „Nuestra Señora la Reina de los Angeles”. Wśród kolonistów byli tam: 1 Europejczyk, 72 Hiszpanów, 7 Indjów, 22 mulatów i 39 tubylców. Dopiero w 1860 roku liczba mieszkańców wzrosła do 4000. W roku 1928 zbliża się ilość ta do dwóch milionów. Większość Europejczyków przedstawia sobie Los Angeles jako przeciętnej wielkości miasto amerykańskie, a Hollywood jako jego przedmieście. Prostujemy więc: Los Angeles jest pod względem rozmiaru większym miastem od Londynu. Z pośród „gwiazd” wielu się osobiście nie zna, gdyż widują się wszyscy jedynie na premierach filmów lub na zawodach bokserkich w „the Amerikan Legion Stadion”. Odległości między zabudowaniami są zadziwiająco ogromne.

Gdy Svend Gade chce kupić gazetę, zmuszony jest przejechać odległość dwudziestu kilometrów.

Ateliers filmowe leżą niesłychanie daleko od siebie. Dlatego też wszyscy posiadają tam auta, które w Hollywood są niezbędne.

Wielcy ludzie w anegdocie

ZNAK ZAPYTANIA

Sławny angielski poeta Pope, z natury mały i garbaty, bawiąc się z kilku przyjaciółmi w kawiarni, przecztał się zażarcie z niemi o sens jakiegoś łacińskiego wersetu w czasopiśmie.

Młody człowiek siedzący przy sąsiednim stoliku, prosił uprzejmie o pożyczanie mu owego pisma. Pope podał mu je z wielce pogardliwym spojrzeniem. Po uważnym przeczytaniu oddaje obcy z powrotem pismo, zaznaczając skromnie, że wedle niego, aby zrozumieć sens, trzeba przed pewnym słowem postawić pytanik. Pope zirytowany, że jego bystre oko uszedł ów błąd, rzuca drwiące pytanie:

— Co to jest za pytanik?

Szybko i chłodno odpowiedział na to zaczepiony:

— Taka mała, garbata rzecz, która częstokroć bezwstydnie pyta.

DOBRCZE ODZYWIONE „SŁAWY”

Anglicy: doktor Cheyne z Bath i niejaki Tantley, uważani byli za najkorpulentniejszych ludzi w Sommerset. Pewnego razu, kiedy rozmawiali ze sobą po obiedzie, Cheyne spytał drugiego, dlaczego jest dziś tak zamyślony i melanchlijny.

— Myślę — powiedział Tantley — z jaką trudnością będą nas nieść kiedyś do grobu.

— Co do mnie — powiedział Cheyne — to mi wystarczy jakich siedmiu, lub ośmiu drabów. — Ale ciebie biedaku, to będą musieli wynosić dwoma nawrotami.

SI VIS BELLUM PARA PACEM

Pewien dowcipny dyplomata powiedział o Napoleonie:

— Gdyby Napoleon był Rzymianinem, napewno by zmienił sens znanego łacińskiego przysłowia powiedziałaby: „Si vis bellum para pacem”.

Używany Ford kosztuje 15 dolarów (u nas 1000 dol.), a na taki wydatek może sobie pozwolić każdy mieszkaniec. W Kalifornji jest półtora miliona samochodów. z czego w Los Angeles tylko... siedemset tysięcy.

Konie są tam rzadkością, a pieszy wzbudza na peryferjach ciekawość. Dawniej, gdy się uszło zaledwie parę kroków, nadjeżdżający szofer zapytywał się uprzejmie: „czy nie życzy się sobie przejażdżki?” Teraz szoferzy są mniej uprzejmi, ale ostrożni. Zdarzało się bowiem dawniej, że mały, niby Bogu ducha winny, chłopczyk stał bezradnie na ulicy, trzymając w ręku mapę geograficzną. Oczywiście pierwszy samochód jaki nadjechał przystawał i zabierał „biednego chłopczyka” ze sobą. Któż nie zechce zawieść

dziecka do domu?

Ale, gdy tylko ta „litościwa dusza” zdołała znów osiągnąć przeciętną szybkość, mapa geograficzna okazała się zwykłym workiem i błyskawicznie spadała na głowę szofera.

A gdy ten wrócił do przytomności, znajdował się już wtedy na środku ulicy.

Ten mały, słodki chłopczyk zniknął z autem i rzeczami...

Drobny ten wypadek stał się lekcją i przestrogą dla uprzejmych i litościwych szoferów.

Z całego świata ciągną poszukiwacze szczęścia do Los Angeles. Spotkać tam można ludzi wszystkich narodowości, począwszy od Rosjan, a skończywszy na grekach i japończykach.

Również i międzynarodowych

oszustów przyciąga blask złota jak śmy — światło.

Zupełnie odrębnym światem dla siebie jest Main Street, gdzie uwijają się wśród gwarów i wrzawy bezrobotni i poszukujący przygód. Tu można spotkać typy Marka Twaina i Sheriffa.

Za kotarami bud cyrkowych występują trasowane pchły, najtęższa kobieta świata, mężczyzna o trzech nogach i t. p.

Ramon Novarro, meksykańczyk sprowadza do Main Street swoich gości by ich częstować meksykańskimi potrawami.

Poza nim aktorzy tu nie przychodzą. Dzielnica ta nie ma żadnego kontaktu z Hollywood, chociaż odległość wynosi tylko parę kilometrów.

Ludzie z Hollywood wyglądają jakoś dziwnie: chudzi i jak gdyby

wynędzniali. Apetytu niema widocznie powietrze tak działa że człowiek nie czuje się głodnym.

Przedewszystkiem zależy każdemu na tem, ażeby być smukłym, przystojnym i eleganckim, a jeśli djetą i tańcem tego nie osiągnie, wtedy odwiedza się gęsto po mieście rozsiane „salony piękności” lub „chirurgów od cery”. Największe zmartwienie ma mieszkaniec Hollywood w chwili, gdy dostaje zmarszczek. Wszyscy starają się wyglądać jaknajbardziej wykwinie i dystygnowanie.

Toalety raz noszone sprzedają już „gwiazdy” prawie za bezcen. W rozmaitych punktach miasta utrzymują stowarzyszenia filmowe składające noszonych garderob, gdzie przeważnie o godzinie 6-ej rano panuje niebywały ścisk i natłok.

Tu kupują stenotypistki fantazyjne pyjamy i dessous, któremi „wampirzyce” filmowe zdobywały bohaterów, przymem marzą o tem, aby w stosunku do jakiegoś buchaltera osiągnąć ten sam rezultat.

Życie domowe nie jest uznawane, przebywa się w barach, cukierniach, kawiarniach i.. w kinach. Poniższy fakt świadczy o powodzeniu, jakim się cieszą kina.

Pewna kobieta wezwana była do Sądu w charakterze świadka w toczącym się procesie o morderstwo. Z wszelką pewnością stwierdziła, że owego wieczora była w kinie. Wobec tego, że morderstwo dokonane było kilka miesięcy temu, Sędzia zwątpił w prawdziwość jej słów i wdrożył w tej sprawie śledztwo. Okazało się, że ta kobieta, jej mąż i córki istotnie co wieczór w przeciągu ostatnich pięciu lat przebywały w kinie.

Tak w krótkich zarysach wygląda Hollywood, które jest marzeniem wielu łodzianek.

(ha-ha)

E. VAN LIDTH DE JENDE.

Zarobek

Szukałiśmy panienki i pewnego wieczora ujrzelimy w gazecie ogłoszenie.

Anons nie był duży, ale wpadał w oko.

Ogłaszała się 35-letnia panienka do gospodarstwa i dzieci.

Wykształcona, nie wymaga dużej pensji, warunek: Amsterdam..

Natychmiast napisaliśmy.

To była nasza wymarzona panienka!

Do gospodarstwa i do dzieci! Nie wymaga dużej pensji! I to wszystko w naszych czasach!

Nadszedł uprzejmy list jako odpowiedź od panienki z... Nie, nie powiem gdzie ona mieszka. Ale to było bardzo daleko, jakaś miejscina na drugim krańcu Holandji.

Można było wyczuć, że panienka chętnieby chciała przez pewien czas zamieszkać w Amsterdamie.

Pisała, iż otrzymała nasz list i że jej ta posada odpowiada. Ucieszyliśmy się. Oprócz tego donosiła nam w liście, że chciałaby chętnie osobiście się nam przedstawić, jeśli jej zwrócimy kosztą podróży w obie strony, drugą klasą.

No, do tego byliśmy naturalnie gotowi.

Tak też jej odpowiedzieliśmy.

Oznaczyła dzień w przyszłym tygodniu, w którym miała się zjawić. Oczekiwaliśmy jej pełni napięcia. Przyjechała o 5 popołudniu w taksówce.

HASSE ZETTERSTROM

Czworonogi Teodor

Często się zdarza, że pewne osoby, straciwszy zaufanie do ludzi, przelewają całe swe uczucie miłości na zwierzęta, a szczególnie na psy. Opowiem właśnie o takiej „miłości” pewnej podeszłej w lata panny do swego terjerka.

Rzadko które małżeństwo żyło tak zgodnie i przykładnie, jak nasza dama i jej nieodłączny przyjaciel z rodziny czworonogich. Ale niestety, ciągną troska o psa, nie dawała jej chwili spokoju; żyła w ciągłej niepewności o los jego.

Niepewność ta wzrosła niepomiernie, gdy przeniosła się ona na wieś.

Tu zychało na psa niebezpieczeństwo ze wszystkich stron, w postaci groźnych przedstawicieli podobnych mu ras; trudniej też było mieć go ciągle na oku. Owa panna wpadła jednak na doskonały pomysł: zakupiła sznur o długości 50 metrów i uwiązała nań swego Teodora.

Teraz mógł dowoli spacerować pomiędzy zabudowaniami; ona zaś bez drżenia serca mogła się oddać lekturze. Gdy tylko była o Teodora niespokojna związała sznur, a wnet się przed nią zjawiał.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby... gdyby we wsi nie mieszkał pewien stolarz, wstrętny człowiek, który posiadał złośliwego kota. Kot ten przez całe swe życie marzył o spotkaniu się z psem.

Tym psem był Teodor.

Było to pewnej, słonecznej niedzieli. Nasza panna siedziała w swoim pokoiku i czytała postyllę. W ręce trzymała sznur Teodora; sam zaś Teodor był na dworze i przechadzał się w ogródku. W swej pięćdziesięciometrowej wędrowce doszedł on do domku złośliwego stolarza, a tu napotkał owego kota. I teraz stało się to, co zawsze bywa, gdy się kot z psem spotkają.

Teodor czuł, że coś go naokoło ła, oczu gryzie i szczypie, napróżno się starał odeprzeć ataki.

Wiedział jednak ów stolarz, który tymczasem się zjawił na placu boju i z wielkiem zadowoleniem walce się przypatrywał, że teraz troskliwa dama odciągnie swego faworyta z bitwy. Zablęstła nagle w jego umyśle świetna myśl: schwycił tuż przechodzącego, tłustego proslaka i uwolnił z powrozu Teodora. Na jego miejsce

uwiązał do sznura prosię. Walka potoczyła się dalej.

Tymczasem zaniepokojona przerażeniemu szczeniem terjera stara panna, poczęła śpiesznie za sznur ciągnąć. Związała sznur coraz szybciej, ale zauważyła, że idzie to trudniej niż zwykle, jakgdyby pies się ociągał. Jakgdyby nie chciał wrócić do domu. Wieszcie lżej poszło. Teraz jest on przede drzwiami. Ona sznur dalej związa. Teraz ciągnie go po schodach — to idzie trudniej.

Nareszcie go widzi — przed nią stoi duże, tłuste prosię, w niebogłosy kwiczące i wlepia w nią swe małe, niebieskie ślepka.

W tej samej chwili stara panna nietylko spuściła postyllę i klębek, ale padła nieprzytomna. W mózgu jej przejawiała się natargzywie przykra, okropna myśl: prosię pożarło Teodora!! Teodor znajdując się wewnątrz prosięcia!! Nie mogło się stać inaczej.

Leżała ona bezwładnie na podłodze. I nie wpród oprzytomniała, zanim głośne szczekanie prawdziwego, żyjącego Teodora jej nie zbudziło.

M. M.

Zabawna przygoda sławnego historyka

MOMSEN I DOROZKARZ

Było to w połowie szóstego stulecia w Berlinie. Obok Poczdamskiej bramy znajdowała się mata winiarnia, w której raz na tydzień zbierała się duchowa elita Berlina.

Pewnego słotnego jesiennego wieczoru siedział w winiarni w towarzystwie swych przyjaciół i kolegów słynny historyk, Teodor Momsen. Z powodu niezwykle spóźnionej pory Momsen nagli swych towarzyszy do powrotu do domu.

Po wyjściu z winiarni zauważył Momsen przed jej drzwiami nędzną, odrapaną dorożkę II-giej klasy, do której milcząc, wsiadł i wcisnął się w kał, czekając, aż woźnica ruszy z miejsca. Lecz nic podobnego nie nastąpiło.

Stary poczcziwina spał spokojnie. Wkońcu znużono się Momsenowi czekanie. Przesiadł się więc na kozioł, wziął lejce w ręce i cmoknąwszy na starą szkapę, skierował pojazd w kierunku swego mieszkania.

Gdy przybył na miejsce, rozbudził dorożkarza. Ten, rozespany, popatrzył na Momsena, na swego konia i wkońcu na okolice, w której się znajdował.

— Ile mam zapłacić? — zapytał uczony.

Woźnica sprawdził należność według taksy i podał wysokość należnej sumy.

— Dziękuję — mruknął stary na kozle, chowając pieniądze do kieszeni.

— Cena odpowiada dokładnie taksie. Ale, któż mnie teraz zawiezie do domu, panie profesorze?

Łącik dla dzieci

Łódź z białego kamienia

(Bajka indyjska)

Przed dawnymi laty żyła sobie bardzo piękna, młoda dziewczyna, która zmarła w tym samym dniu, kiedy uroczy młodzieniec miał wstąpić z nią w związek małżeński. Był to dzielny junak, ale serce jego nie mogło znieść tej straty. Od chwili, gdy ją pogrzebano, nie znał ani radości ani spokoju. Często udawał się na miejsce, w którym ją kobiety pogrzebały. Tam całymi dniami przesiadywał pogrążony w myślach. Kilka jego przyjaciół mniemało, że będzie rzeczą rozsądniejszą, jeśli pójdzie na polowanie lub na wojnę, aby w ten sposób oderwał się od przykrych myśli.

Nieszczęśliwego młodzieńca nie pociągało już więcej ani polowanie ani wojna. Serce jego jakby zastygło. Rzucił macugę wojownika, łuk i strzały, i o niczem nie chciał wiedzieć.

Od starych ludzi słyszał, że istnieje droga, prowadząca do krainy dusz. Tą drogą postanowił kroczyć. Poczynił wszystkie przygotowania do podróży i pewnego dnia wyruszył. Zrazu niewiedzieli wcale jaki kierunek obrać. Znał tylko podanie, że droga leży na południu.

Dłuższy czas nie widział żadnej zmiany w krajobrazie.

Lasy i pagórki, doliny i strumienie wyglądały tak samo jak w ojczywych stronach. Gdy wyruszył była ziemia śniegiem pokryta, a i teraz można było niekiedy widzieć śnieg na większych drzewach i krzewach.

W końcu coraz mniej było śniegu, aż całkiem znikł. Las coraz miśszy wyglądał przybierał, wytryskiły liście i pączki, a zanim jeszcze zdolał zmiany stwierdzić, już go wspaniała wiosna otoczyła. Zostawił za sobą krainę ludu i śniegu. Powietrze było łagodne, ciemne chmury zimowe znikły z niebios, a dokoła widział piękne lazurowe niebo; na wszystkich drogach kwitły kwiaty i piaszka śpiewała.

Z oznak tych poznał, że jest na właściwej drodze, bo to co stwierdził odpowiadało temu, co w jego szczepie opowiadano. W końcu ujrzał drogę. Na tę drogę wstąpił, przeszedł przez las, potem wszedł na długi łańcuch pagórków, na którego najwyższym szczycie stała chatka. W drzwiach tej chatki stanął siwowłosy starzec, którego oczy jasno błyszczały. Nosił długi strój ze skór, który luźnie narzucał na swe ramiona, a w ręku miał kij. To był Chebjabos.

Młody Indianin rozpoczął opowiadać historję swego życia; cził godny wódz przerwał mu jednak zanim zdążył jeszcze kilka słów powiedzieć.

„Ja cię oczekiwałem”, rzekł, — właśnie się podniosłem, aby cię przywitać w moim mieszkaniu. Ta, której ty szukasz, przeszła tędy dopiero przed paru dniami, a ponieważ była zmęczona swoją podróżą, tu wypoczywała. Wejść do mej chatki i usiądź tam; potem odpowiem na twe pytanie i pokażę ci dalszą drogę, którą pójść masz”.

Po chwili doszli obaj do drzwi chaty.

— Czy widzisz tamtą zatokę, zapytał starzec, i dalekie, lazurowe niziny? Oto kraina dusz. Stoisz nad jej granicą, a chatka moja jest bramą wchodową. Ale ciała swego nie możesz z sobą zabrać. Musisz je tu zostawić, wraz z łukiem i strzałami, twoim łomoczekiem i psami. Gdy znów powrócisz, znajdziesz wszystko w stanie nienaruszonym”.

Tak powiedział i wrócił do chatki, a podróżny zwolniony ze swego ciała biegł naprzód, jakby naraz nogi jego skrzydła dostały. Ale wszystko zachowało u niego naturalny swój wygląd. Barwa i postać rzeczy nie zmieniły się.

Tylko lasy i liście, strumienie i jeziora błyszczały jaśniej i piękniej, niż te, które kiedykolwiek widział. Zaszyły mu drogę zwierzęta, które były tak bez obawy i tak spoufalone, że chyba tu nie znał.

Płak o precudnem przepierzeniu zamieszkiwały lasy i ożywiały wodę.

Pod jednym tylko względem spostrzegł coś dziwnego. Zauważył, że ani drzewa, ani żadne inne przedmioty nie zamykają jego drogi. Szedł poprzez nie prosto, bo to przecież były tylko dusze rzeczywistych drzew. Przekonał się, że jest w kraju dusz.

Gdy pół dnia chodził przez krainę, której piękność wzmagała się z każdym krokiem, doszedł do brzegu wielkiego jeziora, na środku którego była wielka, piękna wyspa.

Znalazł także łódź z błyszczącego, białego kamienia. Łódź ta przywiązana była do brzegu.

Teraz wiedział, że jest na właściwej drodze, bo starzy ludzie tak mu właśnie opowiadali. I błyszczące znalazł wiosła. Wstąpił więc szybko do łodzi i wiosła pochwycił.

Wtem pełen radości i zdumienia spostrzegł w drugiej łodzi, ta-

kiej samej jak jego tę, której z nieukojenia tęsknotą szukał.

Wymarzona istota takie same wykonywała ruchy jak on i już obok siebie się znaleźli.

Odbili razem od brzegu i rozpoczęli jazdę po jeziorze.

Fale jeziora zdawały się wysoko piętrzyć. Można było spodziewać się, że one ich pochłonią. Gdy jednak dochodzili do białego skraju łodzi, wzburzone fale kładły się, jakby były odbiciem rzeczywistych fal. Ale zaledwo przepłynęli spieniony grzebień wodny podnosił się nowy, jeszcze groźniejszy. Pozostawili więc w ciągłej

trwodze, którą potęgowała przez zroczyłość wody. Widzieli bowiem na dnie jeziora mnóstwo istot, które dawniej zginęły, a teraz pozostały już tylko kości.

Pan życia postanowił jednak by oboje przepłynęli. Byli bowiem dobrymi ludźmi. Widzieli jednak jak inni walczyli z falami i wśród nich ginęli. Byli i starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, kilku z nich przedostało się, inni utonęli.

Zdawało się, że fale nie uderzają tylko o czoła z małemi dziećmi.

W końcu przebrnęli przez wszystkie przeszkody jakby w jednej chwili i oboje wskoczyli na brzeg szczęśliwej wyspy. Jedynem ich pożywieciem było powietrze.

Kroczyli razem przez szczęśliwe niwy gdzie wszystko tak było ukształtowane, żeby się oko i ucho radowało.

Nie było tam ani burz, ani lodów, ani zimnych wiatrów. Nikt nie marzył, choć bez ciepłego bycia odzienia; nikt nie głodował; nikt nie oplakiwał zmarłych; nie widać było grobów, nie znano wojny. Nie znano również polowania na zwierzyne, bo jak powiedziano powietrze żywiło.

Chętnieby tam na zawsze pozostał młody wojownik, ale musiał już wrócić do swego ciała. Nie widział wprawdzie pana życia, ale głos jego słyszał w łagodnym powiewie wiatru.

„Wróć do kraju, z którego przyszedłeś” mówił ten głos, „Godzina twoja jeszcze nie nadeszła. Obowiązki, które z mego polecenia masz wziąć na swe barki, jeszcze niespełnione. Wróć do swego ludu i czyn sprawiedliwe”.

„Będziesz nad szczepem swym długie lata panował. Postanów mój powie ci jak masz się zachowywać; postaćem mym to strażnik bramy. Gdy ci ten odda ciało, powie ci, co czynić należy. Słuchaj go, a złączysz się potem z duszą, którą teraz musisz opuścić. Skoro ta dusza tu się dostaje, zostanie w tej krainie na zawsze wiecznie młoda i piękna jak ongi, gdy ją przywołałem z krainy śniegu”.

Gdy się głos ten rozplynął, przebudził się młodzieniec.

A więc to był tylko sen..

I znów znalazł się w kraju śniegu, głodu i lez..

Przeł. ze zbioru Kunike'go

W. F.

Wielkie talenty duszą się w Polsce

Aktorzy nasi dopiero zagranicą zyskują uznanie i sławę

Wielu aktorów polskich wyjechało zagranicę, aby tam filmować. Widocznie znajdują sobie za swym krajem ojczywym odpowiedniejszy teren do twórczej działalności w dziedzinie filmowej.

Nie jesteśmy w możności wliczyć wszystkich nazwisk naszych „dezertów”, ograniczymy się przeto do wymienienia tych, które na ekranach całej Europy wielokrotnie widniały.

Aktorką, która bezsprzecznie rozstawiła i rozpowszechniła imię naszej Ojczyzny, jest Apolonja Chałupiec, która pod kierunkiem pioniera kinematografii polskiej, nieodżałowanego Aleksandra Herca, rozpoczęła swoją karierę artystyczną, a później już jako Pola Negri ośniewała widzów...

Lya Mara, również sławna, ukazująca się w komedjach

wiedeńskich, jest przemiła i niezwykle śródka.

Irma Green, młoda i utalentowana nasza rodaczka, znana uam z filmu: „jeden z 36-u”, przebywa od dłuższego czasu w Berlinie i kroczy szybko po szczeblach kariery.

Helena Moja doszła w Niemczech do pewnego stanowiska.

Soava Gallone (Stanisława Winawerówna), ongiś najpiękniejsza warszawianka nakręciła we Włoszech szereg bardzo wartościowych filmów.

Juljan Igo Sym, o precudnych kociach oczach pod krzaczastymi brwiami, był już partnerem takich gwiazd jak: Nita Naldi, Anna Andra i Dolly Davis.

Wanda Malinowska, którą widzieliśmy w kilku rosyjskich

filmach, przebywa w Rosji, gdzie jest bardzo wziętą aktorką.

Zygmunt Breitbard, niedawno zmarły hercules dwudziestego wieku, nakręcił w Niemczech jedyny obraz.

Jak wynika z tego zestawienia, wielu aktorów, rodaków naszych, oddaliło się od nas, ażeby na obcym terenie tworzyć niepolskie filmy. Jednakże, nie możemy im czynić jakichkolwiek zarzutów, albowiem nie mamy pewności, że, gdyby pracowali w swojej Ojczyźnie, staliby się takimi, jakimi są teraz.

Nie wolno nam dusić talentów, winniśmy im dać możność rozwijania się choćby na obcej ziemi, pamiętając o tem, że sztuka nie zna granic ojczyzny, ponieważ ojczyzną sztuki jest świat cały.

Jerzy Hal

Nad książką

STEFAN BARCZEWSKI.

„MARION”.

W dalekich, bodajże najmniej znanych zakątkach ładu północno-amerykańskiego, szuka ukojenia był oficer armji naszej, wyczerpany przeżyciami czasu wojny światowej.

Na tle przyrody puszczy kanadyjskiej rozgrywa się pomiędzy przybyszem z za morza a zazdrośnym tubylcem walka o zdobycie serca uroczej córki trapera.

RUPERT HUGHES.

„TAJEMNICA BRYŁY LODU”.

Trudno rozstrzygnąć, czy „Tajemnica Bryły Lodu” bardziej zaciekawia i bawi czytelnika, czy też go poucza. „Balzak amerykański”, jak Ruperta Hughesa nazywają w Stanach, nakreślił swoją powieść za gadkową i tajemniczą, a pełną wżruszeń miłosnych, na tle powojennych stosunków amerykańskich.

Znakomity pisarz, jeden z najpoczynniejszych w Ameryce, chwycił niejednokrotnie za pióro w obronę Polski, której jest gorącym i wiernym przyjacielem. Przekład polski stara się oddać bogactwo języka i właściwości stylu autora tej świetnej powieści.

G. BARR MC. CUTCHEON.

„ZA SIÓDMĄ GÓRĄ”.

Czytelnik z przejęciem wczuwa się w przeżycia młodego amerykańczaka, któremu głos serca nakazał szukać przelotnie poznanej kobiety w jej dalekiej egzotycznej ojczyźnie. Gdy dotarłszy tam po długich trudach, bohater dowiadyuje się, że ukochana iedo jest panująca księż-

niczka, a niezwalczoną przeszkodą, uniemożliwiającą poślubienie wybranej, okazuje cudów bohaterstwa, wypłataje ją i siebie z tragicznych powikłań i dowodzi swym przykładem, że stała miłość jest silniejsza ponad wszystko.

ZANE GREY.

„JEZDZICY PURPUROWEGO STEPU”.

Jesteśmy świadkami przygód romantycznych, pościgów i zasarek, wysiłków woli i energii natur niemal pierwotnych. A wszystko to skreślone jest tak żywo, tak plastycznie, że wprost rozbrzmiewa nam w uszach przmot rozhułkanych stad stepowych, tętent rumaków w pędzie szalonym, huk strzałów, wycie wilków preryj; że widzimy te stepy, góry i doliny tajemnicze, czy też śród trzasku piorunów i jęku wichrów burzy szalejącej.

REX BEACH.

„PŁYNNE ZŁOTO”.

Mamy tu w całej pełni gorączkę naftową i galerję typów poszukiwaczy złotodajnej krwi ziemi i walki o zdobycie bogactwa i wreszcie zmaganie z przemożnym przeciwnikiem, który wyrządził urozy zbyt bolesne, aby je mógł zapomnieć skrzywdzony. Tka swe przedziwo na tej kanwie złowrogi pajak nienawiści, ale subtelne więzy jego się ci przetyka i wika czerwona nitka prawdziwej, zdolnej do wzniosłych poświęceń miłości.

Czytajcie „Głos Polski”

MAX BEACH.

„GWIAZDA SAMOTNA”.

Rozległe śiepy krajów, leżących nad brzegami wielkiej rzeki, stepy porośnięte wawozami, których zarosła stanowią powykrzywiane męczeńsko mięsiste, a kolące łodygi kaktusów, tworzących zaciszne schronienia dla bandytów, stare, a ubogie osiedla ludzkie i miasta — grzyby, powstające w ciągu doby jednej, stanowią tło tej ciekawej powieści.

Czytając tę powieść, niezwykle interesującą, obfitującą w wypadki zgoła nieoczekiwane, a zaciekawiające nadzwyczajnymi powikłaniami, wzbogacamy jednocześnie zasób swych wiadomości o kraju, którego nazwa powtarza się dziś tak często na łamach dzienników, o Meksyku.

„DZIEWCZE Z DALEKIEJ PÓŁNOCY”.

W dolinie złościstych fal rzeki Yukon'u, na widnokręgu ocienionym wysokimi szczytami gór skalistych, poznajemy twarde życie górników śnieżystej Alaski.

Bohaterowie powieści Rex Beach'a stają się w miarę wnikania w ich troski i radości, tak bliskimi nam istotami, że nawet po przeczytaniu książki zdają się jeszcze obcować z nami duchowo.

„ZELAZNY SZLAK”.

Jest to porywająca powieść o zmaganiach silnego człowieka z najrozmaitszymi przeciwnościami, zagrządzającymi mu drogę do wielkiego celu.

Akcja tej powieści, pełna burzliwych epizodów, a jednak pogodna, trzyma uwagę czytelnika w napięciu aż do ostatniej strony.

Wątroba jako cudowny środek leczniczy

„Journal of de American Medical Association” w Nowym Yorku przynosi wiadomość o odkryciu środka, który posiada siłę leczniczą podobną do insuliny. Jak wiadomo insulina w terapii cukrzycy odgrywa wielką rolę. Chodzi teraz o wynalezienie środków, któreby miały ten sam skutek, jak insulina, ale które możnaby konsumować przez usta. Wynalezienie syntetyczny nie zadawoło zupełnie, ponieważ nie wszyscy pacjenci odpowiednio reagują na ten środek. Lekarze w Ameryce zastosowali „dięte wątrobianą”, która wykazała się może doskonałymi rezultatami, 200 gramów surowej wątroby bardzo dodatnio oddziaływała na chorych na cukrzycę. Wątroba staje się wogóle arsenalem środków leczniczych; zeszłego roku osiągnięto dobre rezultaty zapomocą diety wątrobianej przy leczeniu anemji, a wpływ wątroby na diabetes jest również znany.

S. p. dyr. T. Szulborski

Onegdaj umiera niespodziewanie w Warszawie jeden z nielicznych u nas pionierów prawdziwie europejskich metod bankowości dyrektor Tadeusz Szulborski.

Wielkopolanin, po ukończeniu szkoły średniej odbywa fachowe studia ekonomiczne w Belgji i Niemczech. Następnie pracuje w Magdeburgu jako prokurent jednego z największych banków grupy D...

Tam, w r. dziesięciu pruskim otoczeniu zachowuje swoją polskość i narodową ideologję.

W zjednoczonej Polsce piastuje początkowo stanowisko dyrektora łódzkiego oddziału Banku Handlowego Warszawskiego.

Na tej placówce w latach 1919—20 daje się poznać sferom przemysłowym Łodzi i uzyskuje wyższą, bardzo odpowiedzialne stanowisko naczelnego dyrektora Banku Handlowego Łódzkiego.

W latach 1924—27 przeprowadza sanację tej zasłużonej instytucji kredytowej ku ogólnemu zadowoleniu akcjonariuszów i obcych kapitalistów,—nowych wierzycieli.

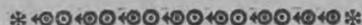
Uzyskuje tanie kredyty angielskie i wprowadza znakomitą innowację—pożyczki inkasowe.

Przy wyczerpanej pracy zawodowej umie znaleźć czas na działalność społeczną Y. M. C. A., gdzie piastuje godność skarbnika.

Część pamięci człowieka pracy gospodarczej i społecznej.

Pogrzeb odbył się w Warszawie dnia 8 b. m.

B.



Wyjaśnienie.

W związku z komunikatem zamieszczonym w prasie łódzkiej z dnia 1 czerwca r. b. w sprawie rzekomo podjętego przez nas w firmie „Singer Sewing Machine Company” strajku ekonomicznego, niżej podpisani komisjonerzy oraz personel biura, magazynów i warsztatów wymienionej firmy, oświadczają co następuje:

Wzmiankowany komunikat został ogłoszony bez naszej wiedzy i才子ci mija się z prawdą. Strajku bowiem nikt z nas nie wszczynął; do propagowania takowego nikogo nie upoważnialiśmy i z akcją tą, jako narzuconą nam przez osoby absolutnie nam nieznanne, nie solidaryzujemy się, co podajemy do publicznej wiadomości.

- I-szy oddział ul. Piotrkowska 86 (48 podpisów)
II-gi oddział Plac Reymonta 1/2 (27 podpisów)
III-ci oddział Konstancynowska 37a (28 podpisów)
IV-ty oddział Zgierska 55 (29 podpisów)



QUASI UNO FELIETONETTO

O ludziach chorych na „fajdanitis”

Z cegieł buduje się zarówno więzienie i dom publiczny, jak i świątynię i szkoły. Z liter powstają zarówno wyrazy fałsz, kanalia ludzka, jak i prawda, kultura. Wreszcie z tego czy innego ugrupowania tych samych wyrazów powstają zdania o zgoła odmiennym treści. Ktoś wchodzi do szynkowni. Niewiem, może chce napić się wódki, a może — kupić papierosów. Złosiłwa kanalia ludzka z widzianego faktu może ukucć plotkę, że tam ktoś jest nalożowym pijakiem.

Albo: tak zwany wódz proletariatu, znany socjalista i właściciel kamienicy, na konferencji, mającej na celu ustalenie sposobu walki z kryzysem gospodarczym, gorąco przemawia za wstrzymaniem podwyżek komornego i eksmisyj. Niby przypuszczać i wierzyc należy w szczerze słów tych. Zdawałoby się, że ów wódz proletariatu, jakkolwiek jest właścicielem kamienicy, nikogo ze swych biednych lokatorów nie

wyrzuci na bruk, a jednak faktyczne oświetlenie na mocy protokołu lekarskiego podczas eksmisyj zadaje kłom rzekomo szczerym wynurzeniem swego wódza proletariatu. Skąd wynika, że nie należy wyciągnąć zbyt pośpiesznie ostatecznych wniosków z tych czy innych faktów, z tych czy innych rzekomych rewelacji, choćby one wychodziły z ust czy z pod pióra nawet panów postów, szczególnie tych, którzy są nieuleczalnie chorzy na „faldanitis-poslinis”.

Ta choroba społeczna o bardzo złej prognozie odkryta została anno Domini 1929 przez marszałka Piłsudskiego. Istota choroby polega na tem, że taki jegomość z daltonizmem moralnym, a więc pozbawiony zmysłu moralnego, przenosi metody tandetnego handlu, a więc auto-reklama, nieuzasadnione przeliczywanie, fałszywa miara, fałszywa waga, — na arenę życia polityczno-społecznego. I tak iak się robi w

kawie, czy w bawelnie — on robi w polityce. Krótko, a wężlowato — „faldanitis poslinis” jest to prowokacyjno - tendencyjne fałszerstwo gry politycznej z nastawieniem na karierę osobistą o charakterze materialnym czy politycznym.

Symptomatologia: — Niepomnierna zarozumiałość, granicząca z megalomanją; upór przywiera bezczelność; upodobanie w kłamstwie dla kłamstwa i w zewnętrznych oznakach holdu dla siebie; wielkie łaknienie pochlebstwa, widocznych oznak komfortu życiowego; tytułowania; zupełny zanik energii twórczej; plewielkie zasoby energii poznawczej; bardzo często analfabetyzm w zagadnieniach społecznych; nadzwyczajną skłonność do naśladownictwa małego do dużego, a nawet halucynacyjnej, a zawsze o charakterze złośliwej destrukcyjności (robienia kawałów); niekiedy błyskotliwy spryt; jako surogat rozumu; rozumowanie upośledzone i wąskie; pewne nieraz znaczne przetypienie władzy asocjacyjnej i pamięci. Jeżeli chory jest Niemcem — furor teutonius. Często obciążenie dziedziczne. Powierzchołkowa nonszalanca. Upodobanie do namiętności. Uważa

chcę zwracania na siebie uwagi. Stały lęk przed zdemaskowaniem. Drobiazgowość w ujęciu spraw. Zanik wrażliwości na abstrakcyjne pojęcia: — sprawiedliwości, godności osobistej, honoru, uczciwości i t. p. Temperatura niemal zwykle normalna. Od czasu do czasu stan podgorączkowy, a wtedy chaos umysłowy wzmagają się. Następuje dezorientacja w czasie i przestrzeni.

Prognoza: — Dla społeczeństwa i bliższego czy dalszego otoczenia działalność tych osobników, szczególnie w stanie podgorączkowym, jest zawsze szkodliwa. Z tej racji chory taki jest wysoce niebezpieczny. Prognoza dla osobnika samego przedstawia się barwnie. Czasem kończy w więzieniu, czasem w więzieniu rozpoczyna i od czasu do czasu zagląda tam. Czasem robi wielką czy większą karierę pod względem materialnym, a nawet politycznym. Często, nad wyraz często, chory dochodzi do celu i wychodzi na sucho, zrzadka załamuje się. Choroba ta występuje zazwyczaj endemicznie i uwarunkowana jest bezsilnością rządu z jednej strony i niskim poziomem kultury i oświaty społeczeństwa z drugiej. Od tego spo-

uzależnione większe czy mniejsze spustoszenia społeczna skutek tych chorych.

Zazwyczaj zgoda sobie nie zdają sprawy tego rodzaju chorzy ze słusznego aforyzmu wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Lincolna „You can fool all the people some of the time, you can fool all the time some of the people, but you cannot fool all the people all the time”. Możecie oszukiwać wszystkich czas jakiś, możecie oszukiwać ciągle pewnych ludzi — ale oszukiwać wszystkich i zawsze nikomu się nie udało).

Terapia: (wskazania lecznicze). Leczenie objawów — za pomocą demaskowania i ośmieszania halucynacji, luzuj i machinacji tych chorych.

Jednak radykalnymi metodami kuracyjnymi są jedynie metody zaczerpnięte od poskramiaczy i trenerów dzikich zwierząt — patrzenta prosto w oczy i bicia szpicrutą przez pysk.

Sapienti sat... Tak, panie Zerbo.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej postugi drogim nam zwłokom

B. P.

HERMANA GOLDBERGA

oraz za okazanie nam współczucia składamy serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Łódź pod znakiem święta spółdzielczego

Program uroczystości dzisiejszych

Po intensywnej i z rozmachem przeprowadzonym „Tygodniem Propagandy Spółdzielczej” w dniu dzisiejszym, t. j. w niedzielę, spółdzielcy łódzcy dorocznym zwyczajem urządzają obchód święta spółdzielczego, mającego wykazać się i potęgę ruchu kooperatystycznego w Łodzi.

Program święta dzisiejszego jest bardzo urozmaicony i obejmuje przed południem pochód spółdzielczy, popołudniu zaś wielką akademję.

Program pochodu:

O godzinie 8-jej rano zbiórki spółdzielców dzielnicami w następujących punktach:

- 1) Dzielnica Radogoszcz - Bałuty — na Rynku Bałuckim, 2) Dzielnica Koziny - Poznańskiego — na ul. Ogrodowej przed Teatrem, 3) Dziel-

nica Górna — na Placu Reymonta, 4) Dzielnica Widzew — na ul. Rokicińskiej 93, 5) Dzielnica Zarzew — na ul. Wacław przed „Dźwignią”.

Z wymienionych punktów dzielnic wyruszają o godz. 9 rano na Wodny Rynek, gdzie nastąpi otwarcie uroczystości, poczem pochód wyruszy ulicami: Główną, Piotrkowską i Zieloną na Zielony Rynek gdzie przemawiać będą pp. Wojewódzki, Walczak i inni, poczem nastąpi rozwiązanie pochodu.

Udział w pochodzie spółdzielczym zgłosiły dotychczas następujące organizacje:

Dziesięć Spółdzielni Spożywców w Łodzi, Związki Zawodowe Robotnicze i Pracowników Umysłowych, Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”, TUR i inne organizacje Młodzieży, Spółdzielnie

Uczniowskie, Spółdzielnie Kredytowe, Mleczarskie i Mieszkańcowskie.

Program akademji:

Akademja Spółdzielcza odbędzie się w leśnym Knie Spółdzielni Pracowników Komunalnych i Społecznych przy ul. Sienkiewicza 40. Początek o godz. 5 po poł. Po odegraniu hymnu Spółdzielczego, zagaiadaemję dyr. Wolczyński, poczem przemawiać będzie dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej p. M. Rapacki.

W części artystycznej akademji udział wezmą chóry T-wa Śpiew. im. Moniuszki pod kierunkiem dyr. Kotkowskiego, występy artystów Teatru Popularnego, solo skrzypce i t. p. Wątpić nie należy, że w uroczystościach spółdzielczych dzisiaj wezmą udział jaknajliczniejszy wszyscy spółdzielcy i sympatycy wielkiego ruchu.

Brońmy grosza publicznego

przez ograniczenie rozrzutności samorządów — Wydatki gmin rosną szybciej od wydatków państwa — „Szeroka ręka“ gmin w cyfrach

Jedną z najbardziej chaotycznych dziedzin w naszych stosunkach wewnętrznych jest polityka podatkowa komun. Znana jest zresztą skwapliwość gmin w kierunku wynajdywania i skrupulanego eksploataowania wszelkich dostępnych im źródeł dochodów. Nie ostatnie miejsce zajmują tu podatki. To też pierwszym postulatem rozumnej reformy finansów komunalnych jest zmniejszenie po prostu gminy do daleko idącej redukcji swych budżetów.

Mówi się wprawdzie bardzo dużo o dodatkowym silnym obciążeniu przemysłu i handlu z tytułu świadczeń na rzecz gmin, ale wyraziście występuje to dopiero w następującej statystyce porównawczej budżetów państwowych z globalną cyfrą budżetów gminnych.

Tak np. w r. 1926 na 1.905.700.000 zł. dochodów państwowych gminy

pobrały na cele swej administracji 507.400.000 zł.

W wykonaniu budżetu państwowego za rok 1927/28 ściągnięto państwo 2.768.400.000 zł. dochodów, gminy natomiast 605.000.000 zł.

W ostatnim roku budżetowym 1928/29, obok dochodów państwowych, przekraczających 3 miljardy zł., obciążały przemysł i handel daniny na rzecz komun w wysokości 1.203.600.000 zł.

Pominąwszy już wysoce nienormalny stosunek, jaki zachodzi między stroną dochodową budżetów państwowych, a gminnych, warto zwrócić uwagę na nieprawdopodobnie silny wzrost dochodów gminnych, stawiający daleko w tyle nawet skarb państwa w wyciskaniu z obywateli należnej daniny. Podczas gdy dochody skarbu w roku budżetowym 1928/29 wzrosły o 57,8

proc. w porównaniu do roku 1926, to dochody samorządów podniosły się w tym czasie o 137,2 proc.

Tempo więc nawet na nasze stosunki zadziwiające.

Ten silny wzrost dochodów komunalnych tłumaczy się przede wszystkim zwiększonymi wydatkami, a ściślej rzecz biorąc, rozrzutnością gmin. Wydatki bowiem samorządów w roku 1928/29 wzrosły o 134,4 proc. w porównaniu do roku 1926, podczas gdy państwo wydało w tym roku tylko o 51,6 proc. więcej niż w r. 1926.

Tych kilka cyfr nie potrzebuje chyba żadnego komentarza.

Dla uzupełnienia niniejszych uwag warto przytoczyć, że w wykonaniu budżetu państwowego wydano w r. 1928/29 2.808.500.000 zł., podczas gdy gminny budżet wydatków wynosił 1.201.400.000 zł. (—).

RADJO.

PROGRAM WARSZAWSKI NIEDZIELA

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej.

11.45 — Komunikaty P. W. K. w Poznaniu.

11.56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z wiozy marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.

12.00 — Transmisja z sali rady miejskiej. Uroczystości otwarcia dorocznego walnego zjazdu delegatów federacji polskich związków obrótców ojczyzny.

13.55 — Komunikat meteorologiczny.

14.00 — Odczyt z działu „Rolnictwo” p. t. „Konieczny i ich sprzą”. Odczyt ten w skróceniu i z ilustracjami wydany jest w formie ulotki, załączonej do szeregu pism rolniczych.

14.20 — Odczyt z działu „Rolnictwo” p. t. „Urządzenie pasieczne i narzędzia pszczelnicze”.

14.40 — Odczyt z działu „Rolnictwo” p. t. „Sprząt siana”.

15.00 — Transmisja rozgrywki o „Puchar narodów” z międzynarodowych zawodów konnych.

17.00 — Koncert orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego.

18.35 — Odczyt z działu „Przyrodznawstwo” p. t. „O pochodzeniu zwierząt domowych”.

19.00 — Rozmaitości.

19.20 — Odczyt p. t. „Dzieje nowożytne Japonji”.

19.45 — Nadprogram komunikaty.

19.56 — Sygnał czasu.

20.00 — Słuchowisko wesole z Wilna.

20.30 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Ork. Filharm. warszaw., pod dyr. J. Ozimnińskiego i K. Czakołowski (baryton).

21.00 — Kwadrans literacki — p. T. Bocheński odczyta utwór Z. Kisielewskiego.

21.15 — Dalszy ciąg koncertu wieczornego.

22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

22.05 — Odczyt p. t. „Tegoroczne nagrody literackie — Z. Nałkowska — nagroda m. Łodzi”.

22.25 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).

22.40 — Komunikaty: policyjne, sportowe, nadprogram.

23.00 — Transmisja muzyki tańecznej z dancingu „Oaza”.

RABKA

pensjonat dla dzieci „Pod Urwisem”

od 1-go maja został przeniesiony do nowo wybudowanej willi, urządzonej higienicznie i z komfortem. Dzieci przyjmują od 4 do 12 lat chłopców tylko do lat 8.

Zgłoszenia w Rabce.

Felicja Szydłowska

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem upraszamy Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swem poczytnym piśmie następującego komunikatu.

„Łodzianin” z dnia 19 b. m. umieścił komunikat tak zwanego klasowego związku farmaceutów w Łodzi w sprawie reorganizacji aptek kasy chorych m. Łodzi.

Nie wchodząc obecnie w merytym sprawy, chcielibyśmy tylko podać do publicznej wiadomości, kto są ci obrońcy „reorganizacji” i co to wogóle jest ten szumnie brzmiący „Klasowy Związek Zawodowy w Łodzi”.

Jest to garstka ludzi, która w chęci przypodobania się władzom Kasy Chorych, doszła do takiego absurdu, że nazwała Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. P.” związkiem endeckim.

Otóż ten „endecki” związek, mający za sobą tradycje i zasługi dla społeczeństwa, ma swoją centralę w Warszawie, oddziały prawie we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, jest organicznie połączony ze związkami naszego zawodu całej Europy, jest w ścisłym kontakcie z pokrewnymi naukowymi organizacjami w wszelkich krajach, a obecnie łączy się z bratnią organizacją narodów słowiańskich.

Związek nasz całą siłą swojej powagi i tradycji broni zawodu przed wszelką grą polityczno-partijną.

Wśród nas są przedstawiciele wszystkich poglądów politycznych, a nawet partyjni działacze, — uważamy jednak, że na terenie aptek nie powinno się uprawiać żadnej polityki, a czynić tylko to, czego wymaga placówka pracy, oraz zdobyć wiedzę i sumienie.

Jak w każdym zawodzie, tak i u nas są wykolejenci. Garstka tych ludzi nazwała siebie „Klasowym Związkiem Farmaceutów w Łodzi” i żeruje tylko na terenie aptek kasowych, bo do apteki prywatnej żaden aptekarz ich nie przyjmie, choć by ze względu na to, że przeważnie nie władają językiem polskim.

Dzięki specjalnemu poparciu możnych protektorów z ulicy Wólczańskiej, ów Klasowy Związek doszedł do najwzrostu i liczy aż 8 członków, których zawód farmaceutyczny dawno postawił po za nas wiasem dobrych i wzorowych zawodowców i pracowników.

Jednak „klasowcy” ci uważają siebie za powołanych do oceny spraw zawodowych i występują publicznie, akcentując i popierając tem samem partyjniactwo w instytucjach społecznych.

Demoskując ich, stwierdzamy, że ten falsyfikat partyjno - zawodowy za swoje „fachowe” oświadczenia otrzymał nagrodę, — redukcja łaskawie go ominęła i pozostał przy złobie kasowym.

Oświadczamy, że jeżeli organizacja nasza przynosi korzyść społeczeństwu i w miarę sił przyczynia się do ogólnego kulturalnego dorobku Ojczyzny, to tylko dzięki temu, że wyklucza partyjną politykę tam, gdzie w grę wchodzi zdrowie i życie ludzkie.

Dziękując za łaskawe przychylenie się do naszej prośby, pozostajemy z poważaniem.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. P. Oddział w Łodzi.

Na P. W. K.

wyjeżdża młodzież szkół wieczorowych

W dniu 11 bm. wyjeżdża do Poznania, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, wycieczka młodzieży miejskich szkół wieczorowych (zawodowych, dokształcających, powszechnych i kursów dokształcających) w liczbie około 500 uczestników. Koszty przejazdu 3-dniowego pobytu w Poznaniu wyniosą na osobę około 40 zł.

Chcąc przyjąć z pomocą biorącej udział w wycieczce młodzieży niezamożnej, która nie posiada środków na pokrycie kosztów wyjazdu magistrat postanowił wyasygnować na ten cel 5.000 zł., które pokryją ogólne niedo- wy wycieczki.

Górny Śląsk „kolonią” Harrimanna

Po cynku przyszła kolej na stal i elektryczność

Dnia 4 b. m. w Katowicach odbyły się nadzwyczajne zebrania walne trzech wielkich przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku. Katowickiej spółki akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa w Katowicach. Huty Silesia w Paruszwcu i huty Bismarka w Wielkich Hajdukach.

Na zebraniach tych uchwalono fuzję tych zakładów przemysłowych. Zostały one wchłonięte przez hutę Bismarka, której kapitał akcyjny (wynoszący dotąd 51 milj. zł.), podniesiono o 49,3 milj. zł. do sumy 100,3 milj. zł.

Zjednoczone przedsiębiorstwa nosić będą nazwę „Katowicka spółka akcyjna dla górnictwa i hutnictwa”.

Duszą przedsiębiorstwa będzie A. W. Harriman, który posiada podobno 35 proc. akcji zjednoczonych hut, na których modernizację przeznaczona 12 milj. dolarów.

Zapewniwszy sobie decydujący głos w sfuzjonowanych przedsiębiorstwach, Harriman rozporządzać będzie około 40 proc. produkcji stali surowej Górnego Śląska i 8 proc. produkcji węgla.

Ponieważ przez nabycie przedsiębiorstwa Gieschego Harriman niepodzielnie panuje nad górnośląską produkcją cynku, a dąży do opanowania polskiego przemysłu elektrycznego, więc obawiać się należy, że niebawem całe nasze życie gospodarcze znajdzie się pod wpływem tego miliardera amerykańskiego.

Piszemy „obawiać się należy”, gdyż znając metody gospodarowania miliardów w ich ojczyźnie amerykańskiej, obawiamy się, że w Polsce nie będą one mniej bezwzględne.

O metodach tych pisze w dziele „Historia miliardów amerykańskich” p. Gustaw Meyers:

— Na wszystkich tych nużących stronicach (dwa tomy po 300 stron każdy) z najściślejszą starannością wyszukiwaliśmy majątek, który byłby zdobyty uczciwymi środkami. Mierzyliśmy i ocenialiśmy metody jego zdobycia nie z kodeksem wyższej moralności w ręku, lecz z punktu widzenia istniejących w danej epoce praw.

Ani razu nasze uporczywe usiłowania nie zostały uwiecznione odkryciem „uczciwie zdobytego majątku”. Często zdawało się nam już, że znaleźliśmy przykład, lecz potem doświadczyliśmy gorzkiego rozczarowania przez wszystkie majątki — wielkie i małe — nicia czerwoną przechodzi jedno i to samo: — Oszustwo i kradzież.

Tak zdobywali swoje majątki miliardery w Ameryce.

Jesteśmy przekonani, że businessmani amerykańscy nie zrezygnują z tych metod również i w Polsce.

Łódzki złodziej na występach zagranicznych

W przebraniu rabina wyjechał do Brazylii gdzie został zdemaskowany

Przed sądem w Rio de Janeiro odbędzie się w najbliższym czasie ciekawa rozprawa. Sądzony będzie obywatel polski z Łodzi, 54-letni Hersch Icek Fajwelewicz, który w przebraniu rabina odbył podróż z Łodzi do Brazylii, a będąc zawodowym złodziejem, w drodze dopuścił się licznych kradzieży na szkodę współwyznawców.

Fajwelewicz wybrał się do Rio de Janeiro na zaproszenie dwóch synów, którzy wyemigrowali przed laty do Brazylii i założyli w jej stolicy owocarnię. Dorobiwszy się majątku, przypomnieli sobie pozostałego w Łodzi ojca i zaprosili go do siebie. Stary Fajwelewicz przyjął za prosiny z radością, ale jednocześnie zawiadomił listownie synów, że obawia się, czy konsulat wyda mu wizę paszportową, gdyż był sześć razy karany więzieniem za kradzież.

Synowie wtedy wpadli na oryginalny pomysł. Poszli do rabinatu

brazylijskiego i oświadczyli, że chcą sprowadzić do siebie ojca, który jest sławnym rabinem w Polsce, a ponieważ tam czynią mu trudności z wydaniem paszportu, więc niech rabin wystawi świadectwo, że jest on konieczny potrzebny dla gminy żydowskiej w Rio de Janeiro.

Rabinat brazylijski wydał taki dokument i Fajwelewicz, przebrawszy się za rabiną, na jego podstawie otrzymał paszport na podróż. Zaraz potem wyjechał, legitymując się wszędzie jako rabin.

I byłby odbył szczęśliwie całą podróż, gdyby nie żyłka złodziejska, która się w nim na okrzecie obudziła nanow. Oto nagle zaczęły ginać pa sażerom zegarki i portfele, a przeprowadzona niespodzianie w porcie w Rio de Janeiro rewizja wykryła w walizie czcigodnego rabina skradzione przedmioty. Znalaziono cztery złote zegarki, 110 funtów szterlingów, 380 dolarów, 6.200 franków

francuskich i 2.000 milrejsów.

Rzekomy rabin zaprotestował, twierdząc, że ktoś mu to wszystko podrzucił. Powołał się przytem na swych synów, oraz na cały rabinat brazylijski. Lecz ostrożni rabini dały odpowiedź wymijającą. „My go przedtem przeegzaminujemy — rzekli — bo może to wcale nie jest rabin!”

W rezultacie Fajwelewicz stanął przed komisją rabinacką. Po paru pierwszych pytań wyszło na jaw, że nie ma zielonego pojęcia o sprawach dotyczących kapłaństwa. Wobec tego egzaminatorzy oddali go w ręce policji, oznajmiwszy, że więcej słyszeć o nim nie chcą.

Znosi się na ciekawą sprawę sądową. Oskarżony jest obywatelem polskim, kradł na parowcu francuskim, a zdemaskowano go na terytorjum Brazylii. Tymczasem fałszywy rabin odsiadyuje więzienie prewencyjne w Rio de Janeiro.

Zniżkę cen zbożowych

notują rynki zagraniczne

Zapasy zbóż w okręgach rolniczych w Polsce są jeszcze znaczne. Podaż na rynkach zbożowych w kraju jest dostateczna przy małym zapotrzebowaniu.

Jest to godne uwagi ze względu na to, iż zagranica ceny kształtują się naogół niższko w na wszystkie rodzaje zbóż. Nawet pszenica, która trzymała się doniedawna w cenie, straciła bardzo na wartości, wskutek krachu wielkich składników amerykańskich, którzy, w obawie,

iż nie sprzedadzą zapasów do nowych zbiorów, rzucili wielkie ilości zboża na rynek.

Do czynu tego popchnęli kupców amerykańskich wielcy hurtownicy kanadyjscy i australijscy, którzy wyprzedają w szybkim tempie ogromne zapasy.

Zwyczaj zboża sygnalizowana z Budapesztu i z Wiednia, ma charakter przejściowy interwencyjno-propagandowy i jest wynikiem konsekwentnej polityki agrarjusów austriackich i węgierskich.

Widoki na poprawę cen zbożowych są bardzo niskie. Przypuszczają należy raczej, że ceny obecne utrzymają się do nowych żniw.

Zbyt pasz treściwych jest nadal bardzo ograniczony, ponieważ rolnicy, ze względu na niskie ceny, spiasają w dalszym ciągu żyto i owies.

Popyt na ziemniaki jest również niewielki. Większe zainteresowanie wzbudzają jedynie sadzonki, które w dość dużych ilościach kupuje Francja i Belgia.

Wybitni działacze sjonistyczni

przybywają do Łodzi

W poniedziałek, dn. 10 bm. przyjeżdżają do Łodzi wybitni działacze sjonistyczni z zagranicy: profesor Z. Brodecki, członek egzekutywy sjonistycznej w Londynie, oraz p. Kurt Blumenfeld, prezydent organizacji sjonistycznej w Niemczech.

Prof. Brodecki zajmuje obecnie ważne stanowisko w ruchu sjonistycznym jako kierownik departamentu politycznego egzekutywy. Jest on jednocześnie czynnym i wpływowym członkiem „Labour Party” w Anglii. Prof. Brodecki jest również znany w świecie naukowym jako wybitny matematyk i w tym też charakterze zajmuje katedrę matematyki na uniwersytecie w Leeds.

Kurt Blumenfeld zajmuje od szeregu lat kierownicze stanowisko w sjonizmie wogóle jako przywódca sjonistów niemieckich. Bierze on bardzo czynny udział w życiu społecznym w Niemczech i zalicza się tam do najlepszych mówców.

W związku z przybyciem wymienionych osobistości urzędująca tutejsza organizacja sjonistyczna w poniedziałek, dn. 10 bm. o godz. 8.30 wieczorem w kino-teatrze „Splendid”, ul. Narutowicza 20, akademie, na której Profesor Brodecki i p. Kurt Blumenfeld przemawiać będą na temat: „16-ty Kongres Sjonistyczny i Agencja Żydowska”. Akademia ta wywołała żywe zainteresowanie w tutejszych kołach żydowskich.

Wystawa „Startu” - 1929

W środę dnia 12 b. m. o godz. 7-ej wieczorem nastąpi w salach I piętra przy ul. Piotrkowskiej 74 otwarcie zbiorowej wystawy artystów-malarzy zrzeszonych w stowarzyszeniu „Start”.

Wystawione będą najnowsze prace art.-mal. łódzkie.

Powodzenie i uznanie, którym cieszyły się wystawy „Startu” w ubiegłych latach kładzie przypuszczać, że „Wystawa 1929” w tej samej mierze zainteresuje szerokie warstwy łódzkiej inteligencji. (B)

Pożar w fabryce Ejtingona

Dziś rano wybuchł pożar w jednym z oddziałów fabryki Ejtingona przy ulicy Sienkiewicza 82. Zapaliły się szmaty i ogień z błyskawiczną szybkością przenosił się na inne łatwopalne materiały, zagrażając poważnie całemu budynkowi fabrycznemu. Wezwano niezwłocznie II i X oddziały straży. Energiczna akcja ratunkowa dała szybko konkretne rezultaty. Pożar stłumiono. Straty nieznaczne.

Park Helenów

Dziś o godzinie 11-ej rano odbędzie się poranek muzyczny orkiestry symfonicznej pod dyktando R. Telga. W programie utwory popularnych kompozytorów Polski i zagranicą.

Dziś o godz. 5-ej koncert popularny z programem wielce urozmaiconym.

Rocznik 1908

Kto ma się stawić jutro do poboru

Jutro, jako kolejnym dniem powszechnego poboru, winni stawić się:

Przed komisją poborową Nr. 1 przy ul. Pomorskiej 18 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali w obrębie 8-go komisariatu policji o nazwiskach na litery A B C D.

Przed komisją poborową Nr. 2 przy ul. Ogrodowej Nr. 34 — winni stawić się mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie 12-go komisariatu policji o nazwiskach na litery A B C D E F G H I J.

Przed komisją poborową Nr. 3 przy ul. Zakątnej Nr. 82 winni stawić się mężczyźni rocznika 1907 kat. B. (czasowo niezdolni), zamieszkali na terenie 3-go komisariatu policji o nazwiskach na litery: H I J K L.

Do przeglądu należy stawić się w stanie trzeźwym, wymytym i posiadać dokumenty osobiste. (z)

Łódź filmuje

Operator filmowy w dniu dzisiejszym przy sprzyjającej pogodzie ZDEJMOWAĆ BĘDZIE W GODZ. OD 11—13 PRZED „GŁOSEM POLSKIM” A OD 15 17 NA UL. PIOTRKOWSKIEJ W POBLIŻU UL. NAWROT

wręczając jednocześnie siłmowanym numer porządkowy oraz informację w jaki sposób wykupić kartę z trasy najlepiej uchwyconymi pozami.

Karta taka kosztuje zł. 1,85,

JEDNAKŻE POSIADACZE KUPONÓW ZAMIESZCZONYCH W „GŁOSIE POLSKIM” PŁACĄ JEDYNIENIE ZŁ. 1 GR. 20.

Wykupujący odbiłą filmową otrzymują jednocześnie KUPON upoważniający do nabycia ulgowego biletu, tańszego od normalnego o ZŁ. 1, na 1-sze MIEJSCE DO GRAND - KINA.

A WIĘC „GŁOS POLSKI” OFIARUJE SWYM CZYTELNIKOM NAJTANSZE ZDJĘCIE W

DODATKU ZA 20 GROSZY.

Odbiór zdjęć w administracji „Głosu Polskiego”, ul. Piotrkowska Nr. 106, w godzinach od 9 do 21-ej. Dla uzyskania ulgi należy przedstawić kupon z datą dnia od biuro zdjęcia. Kupony takie znajdować się będą w każdym numerze „Głosu Polskiego”.

Uwaga: Niewykupione dotychczas w „Grand - Kinie” zdjęcia, są do odebrania w administracji „Głosu Polskiego”.

Szanse drużyn ligowych w dzisiejszych spotkaniach

Wszystkie dzisiejsze spotkania ligowe w liczbie sześciu wzbudzają zrozumiałe zainteresowanie. Tak się złożyło zbiegiem okoliczności, że drużyny znajdujące się na kilku pierwszych miejscach w tabeli rozgrywają mecze z zespołami dalszemi w punktacji. Każda niespodzianka w postaci porażki drużyny zaawansowanej może zatem przynieść radykalne zmiany w tabelce. Najbardziej jest to groźne dla liderów Ligi. Wisła gra bowiem z Cracovią, a ŁKS z Warszawianką.

Jak wiemy Wisła zawsze miała ciężką przeprawę ze swym lokalnym konkurentem. Traciła do niego punkty, czasem wygrywała, niejednokrotnie wynik zawodów był nierozstrzygnięty. Obecnie bardzo możliwą jest przegrana Wisły, która ostatnio występuje bez najlepszego swego gracza Kozłarczyka I. Na pad jej nie jest dysponowany, jedynie może obrona i bramkarz są w formie.

Ostatni remis Wisły z Ruchem dowodzi, że mistrzowie Polski przechodzą pewną impotencję strzałową.

Cracovia tymczasem wyraźnie zmierza do szczytu swej formy. Jej bramkarz jest pewny, obrona biała, a napad, wzmocniony przez Kozłaka, przypomina sobie dobre dawne czasy.

Ostatecznie wynik meczu Cracovia — Wisła stoi pod znakiem zapytania.

Drugi w tabeli ŁKS, pojechał dziś do Warszawy na bój z Warszawianką. Zazwyczaj bywało tak, że jedne zawody wygrywała Warszawianka, drugie ŁKS, czasem był remis. Sądzimy, że w tym roku tradycję stanie się zadłość, bo łodzianie nieco są słabsi, a warszawiaczy osiągnęli podobno dobrą kondycję. Remis nie byłby niespodzianką.

Twardo walczyć będzie Ruch z Czarnymi. Obie drużyny mają silną pozycję w Lidze, obie mają podobny styl gry, oparty na szybkim starciu i kombinacji prymitywnej, ale skutecznej. Za Ruchem przemawia jego własne boisko, na którym jest niemal niepokonany, za Czarnymi lepsza obrona i Nastula w napadzie. Siły prawie równe.

Sensacją może być mecz Pogoni z IFC, oczywiście o ile Pogoń zagra dobrze lub jeśli IFC pokaże, iż jej wyskokowate zwycięstwo z ŁKS-em nie było przypadkowe.

W razie zwycięstwa ślącacy usadowią się na doskonałym miejscu w tabeli, a Pogoń nadal będzie maruderem. Bądź co bądź IFC ma większe szanse wygranej, niż jego przeciwnik.

Większych wątpliwości nie nasiera mecz Warta — Polonia. Poznaniacy po dwutygodniowej przerwie są wypoczęci i prawdopodobnie gładko załatwią się z Poloją, która nadal jest bez wyrazu.

Co więcej warszawiaczy nie mają nadziei na przebudowanie drużyny i nadal muszą grać w składzie mocno odmiennym od zeszłorocznego. Brak Tupalskiego, Zimow-

skiego i Jozskiego tak znacznie osłabił drużynę, że luki nie potrafili za pełnić ani Stogowski, ani Suchocki. Krótko mówiąc Warta nie powinna utracić w dzisiejszej grze z Polonią ani jednego punktu, a jej zwycięstwo do zera nie byłoby fuksem. Dla Łodzi największą sensacją jest dzisiejszy mecz na boisku WKS.

między Turystami i Legią. Kończąc pozycję w tabeli zaczyna być już dla Fioletowych groźna, to też oczekiwać od nich należy ambitnej walki. W zeszłym roku Turysty przy pięknej grze pokonali Legię 3:1. Teraz tak ładnie zagrać z pewnością nie potrafią, ale walczyć mogą niemniej z żarciem. Mimo wszy-

stko nie chce się wierzyć, by Legia oddała dziś choć jeden punkt, rozporządzając pierwszorzędną obroną i dobrym napadem. Oby tylko Turysty nie zechcieli zdobywać bramek po trupie bramkarza przeciwników. Zepsułoby to imprezę, której z niecierpliwością cała piłkarska publiczność łódzka oczekuje.

Czynnik wychowawczy w ćwiczeniach cielesnych

Brak zainteresowania wychowaniem fizycznym ze strony starszego pokolenia

Obserwując dzisiaj masowy pęd młodszej młodzieży do uprawiania niektórych sportów i ćwiczeń cielesnych, stwierdzić należy że jest to już wynikiem szerszego zainteresowania i większego zrozumienia istoty wychowania fizycznego. Jakkolwiek wrodzony człowiekowi popęd sportowy i naturalna skłonność do zabaw i potrzeb ruchu jest tu może przedewszystkiem wyrazem pędu do rozwoju pełni sił, to jednak uświadomienie dotyczące konieczności uprawiania sportów odgrywa do minującej rolę.

Tętno życia sportowego skupiające rzesze sportowe na nielicznych u nas boiskach, bieżniach skoczniach, placach do gier i t. p. bije coraz silniej bardziej impulsywnie i coraz szersze zatacza kręgi. Potrzeba tylko dołożyć odpowiedniego kierunku wychowawczego a blisko możemy być celu właściwego.

Niestety daleko w tyle pozostajemy w pracy sportowej z zakresem wychowawczym. Zbyt wolno w tym kierunku zdążamy. Brak wy-

kwalifikowanych w klubach i organizacjach sportowych wychowawców stwarza dla młodego pokolenia. Niestety mało się u nas w tej dziedzinie poświęca uwagi. Młodzież przeważnie sama wychowuje się na boiskach. Starsza generacja wogóle nie udziela się pracy sportowej jedynie można tylko widzieć ją na jakiś frapujących zawodach, względnie w lokalach klubowych codzienną szarą pracą młodzieży nie zdradzamy szerszego zainteresowania. To też widzimy że cały wysiłek skierowany jest jedynie na podniesienie sprawności fizycznej, bardzo często nie racjonalnie stosowany, a już nie ma mowy o opiece wychowawczej.

Słyszmy że wych. fiz. mimo iść w parze w wych. moralnym, intelektualnym itp. I słusznie wszak przecież chodzi nam o jedno wychowanie człowieka t. j. zarówno jego właściwości duchowych jak i fizycznych. Jednakże cel ten ażeby osiągnąć w pierwszym rzędzie w stowarzyszeniach sportowych należałoby opracować plan pracy i powierzyć do metodycznego zrealizowania od-

powiedniem wychowawcom fizycznym. Nie można stąpać drogą przy padkowości jak to się dzieje w wielu stowarzyszeniach. Nie można sporty uprawiać jedynie dla przyjemności, lub tylko dla rozwinięcia sił, bowiem wówczas możemy oczekiwać się wyników nieoczekiwanie szkodliwych. Brak czynnika wychowawczego w sportach może wypaczyć wogóle idee w. f.

Nie możemy zaprzeczyć ażeby sportowcy nasi nie czynili postępów pod względem sprawności fizycznej i wyczynów. Dziś już zbliżamy się rezultatem pracy fiz. w niektórych sportach do narodów bardzo usportowionych jednakże w dziedzinie wychowawczej idziemy bardzo wolno naprzód a niejednokrotnie cofamy się. To też czas już ażeby starsze społeczeństwo załadniało boiska i place do gier, czas ażeby kontakt starszych z młodzieżą więcej był silnie podtrzymywany a wówczas rezultaty pracy sportowej dostarczą dzielnych fizycznie i duchowo obywateli kraju.

Program święta sportowego D. O. K. IV

Jak się dowiadujemy program dorocznego święta sportowego łódzkiego korpusu, którego termin wyznaczony został na dzień 22 i 23 bm, obejmuje zawody 1. atletyczne i gry sportowe. Szczegółowy program lekkoatletycznych spotkań przedstawia się następująco:

Dnia 22 od godz. 8.30 finały biegu 110 m. z płotkami finały pchnięcie kulą i 800 mtr. potem przedbiegi na 100 mtr.

Po południu o godz. 15-ej finały sztafety 4x100, 200 mtr., skoku o tyczce 400 mtr. zplotkami, rzutu dyskiem i 400 mtr. biegu płaskiego. Prócz tego zawody w koszykówkę pomiędzy mistrzami dywizyjnymi.

Dnia 23 o godz. 9-ej finały 100 mtr. rzutu oszczepem skoku w dal, sztafety 4x400 i biegu 150 mtr. Na zakończenie programu mecz koszykówki i tytuł mistrza korpusu. Lista zgłoszonych zawodników przekroczyła 100.

Konkursy hipieczne w Warszawie

W czwartym dniu międzynarodowych zawodów konnych w stadjonie Łazienkowskim rozegrano 3 konkursy. W pierwszym o nagrodę min Zaleskiego zwycięstwo odniósł włos hr. Borsarelli przed rtm. Trenkwaldem (Polska) i por. Thompsonem (U. S. A.).

Udział w tym konkursie około 70 koni.

Nagrodę im. rzeki Wisły dla jeźdźców cywilnych zdobyła p. Kucińska, druga była bar. Berg-Micerska (Węgry) trzecią p. Chodkiewiczówna.

W konkursie krajowym o nagrodę prez. Warszawy zwyciężył ppor. Piotrowski, przed trm. Fabrycym i por. Najmertem.

Dziś odbędzie się wspaniały konkurs o nagrodę Marszałka Piłsudskiego.

A. Z. S. jedzie do Brna

Lekkoatleci AZS-u wyjechali na zawody Morawskiej Slavii w Brnie. P. Z. L. A., który początkowo nie chciał zezwolić na wyjazd AZS-ia-ków ze względu na dzisiejsze zawody o mistrzostwa W. O. Z. L. A., ostatecznie przychylił się do prośby AZS-u. Barw polskich w Brnie bronić będą: Weiss, Adamczak, Jaworski II, Skierczyński, Kostrzewski i Trojanowski.

W. K. S. czy Orkan?

Dziś o godz. 14-ej na boisku W. K. S.-u odbędzie się decydujące zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami WKS-em a Orkanem o tytuł mistrza wiosennego Łodzi. Obydwa zespoły dziś najsilniejsze w kl. A wytyczą wszystkie siły ażeby utrzymać się na czele tabeli. Szanse odniesienia zwycięstwa posiada WKS grając na własnym boisku jednak Orkan twarda i ambitna drużyna pokaże swój talent i nie pozwoli wydrzeć sobie cennych punktów.

Wisznicki w W. T. C.

Najlepszy obecnie szosowiec Polski Wisznicki z Amatorskiego K.S. przeniósł się do W. T. C. Klub macierzysty, nie robił żadnych trudności Wisznickiemu z powodu zmiany barw.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Wilnie

Już za tydzień z okazji uroczystości otwarcia stadionu WF odbędą się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Z gości zagranicznych startować będą Finlandczycy — Larva, Loukola, Purje, Iryola. Wszyscy oni stanowią najwyższą klasę światową. Lotwę reprezentować będą: Kivits, Rozenbergs, Jurdis, Salcs, Muris, Rudits oraz panna Carlsons. Z Estonji wezmą udział Rotm. Tisfeldt, Beldstinsky, Sule, Ericson i panna Tajtelbaum, Polskę reprezentować będą najlepsi zawodnicy klubów stołecznych, krakowskich, poznańskich i wileńskich.

Aktualja sportowe

W Finlandji „objawił” się nowy oszczepnik, który osiągnął ostatnio wspaniały rzut 62,70 mtr. Lekkoatleta ten zwie się Palonen.

Międzynarodowy związek futbolowy t. zw. F. I. F. A. obchodzi 25-tą rocznicę swego istnienia. F. I. F. A. obejmuje obecnie 40 państwowych związków piłkarskich.

9000 funtów szterlingów zapłacił obecnie klub pierwszej ligi angielskiej „Arsenal” za gracza Jamesa z „Preston North End”. Nie można tego nazwać handlem „żywym towarem”, gdyż transakcja odbywa się za zgodą gracza, który otrzymuje bardzo wysoki odsetek wymierzonej sumy.

Tenisista francuski Cochet przybył do Budapesztu i zwyciężył najlepsze rakiety Węgier: Kelwlinga w stosunku 5:7, 6:3, 4:6, 6:4, 6:4 oraz Takacs 4:6, 6:1, 6:4.

Dnia 27 bm. odbędzie się w New Yorku mecz bokserki między Paulinem i Schmellingiem. Zwycięzca tego spotkania będzie miał wielkie szanse do zdobycia mistrzostwa świata.

Bieg kolarski Paryż—Bruksella na przetrzeźni 360 klm. wygrał Verhaegen (Belgia) w czasie 12 godzin 18 minut.

DLA OSÓB z CERA POLYSKUJĄCA SKŁONNA DO WĄGRÓW MYDŁO ALKALICZNE KARPINSKIEGO

ODEON

PRZEJAZD 2.

Wieczór humoru!

Wieczór humoru!

p. t.

Czyja jest moja żona?

przypadkowy trójkąt dwóch mężów jednej żony.

W roli głównej:

Lotta Loring, Elżbieta Pinajew, Fryderyk Kampors

Nad program: FARSZA.

WODEWIL

GLÓWNA 1

Potężny dramat w 10-ciu aktach

p. t.

Niewolnica Miłości

W roli głównej:

Józef Węgrzyn i Jadwiga Smosarska

Nad program: FARSZA

CORSO

ZIELONA 2

Sensacja!

Sensacja!

FRED THOMSON

w filmie najnowszej produkcji p. l.

Piraci Pustyni

Sensacyjno awanturyczny dramat.

W pozostałych rolach:

Don Mike, Mary Kesley

Nad program: FARSZA

DYREKCJA
Gimnazjum Męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi
 (handl. matem. przyrodn.)
ul. Narutowicza Nr. 68.

podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się w dniach 24, 25, 26 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu.
 Podania do klasy **A** (dla nieumiejących czytać i pisać), podwstępnej, wstępnej i wyższych przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 rano do 2 po południu.
DYREKTOR ANTONI IDŹKOWSKI.

„Palma“ patent № 593 **Ważne** **„Palma“** patent № 393

dla wyjeżdżających na letniska!



Łóżka patentowa- ne marki „Palma“ niedoścignionej jakości z pełną gwarancją za każdą sztukę nabycia w następujących magazynach:

1. Walenty Białecki,	Piotrkowska 68.	Tel. 63-73
2. R. Lapp,	„ 137.	„ —
3. J. Wollman,	„ 122.	„ —
4. I. „Dobropol”,	„ 73.	58-61
5. W. Szwarcowski,	Narutowicza 36.	35-25

„Palma“ patent № 593 **„Palma“** patent № 393

FOTOGRAFUJ CIE SIĘ
GDZIE TANIO I DOBRZE
TYLKO
 u „Zjednoczonych FOTOGRAFÓW”
 Łódź, ul. Narutowicza 13. * * * Telefon 25-00

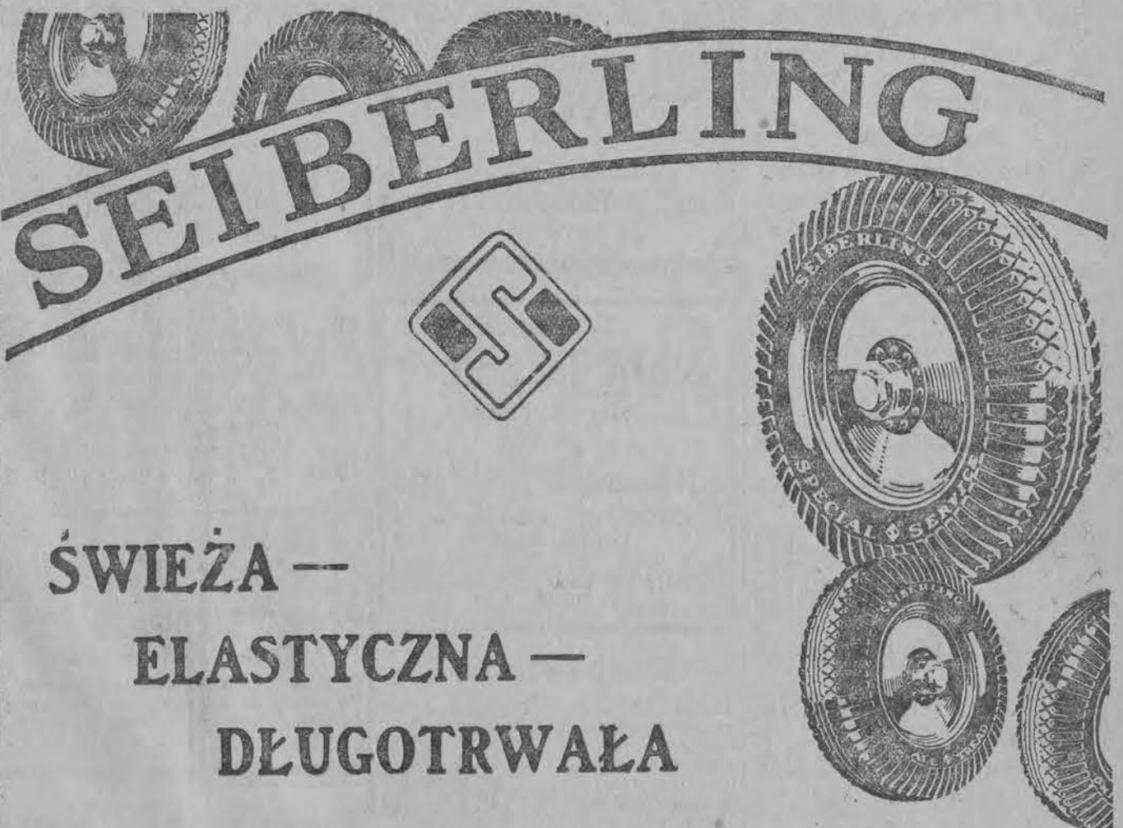
CENY KONKURENCYJNE:

12 FOTOGRAFJI m. biust	Zł. 3
6 POCZTÓWEK retuszowanych cała figura	„ 5

UWAGA:
 Od p. p. Amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne.
 Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.
 Zakład czynny bez przerwy od 9-ej do 7-ej wiecz.
 Agentów firma nasza nie wysyła.



Na dogodnych warunkach **ROWERY** Wszechświatowej sławy „Brennabor” PATEFONY
 oraz różnych krajowych i zagran. firm
 polecają **Kokoszko i Borysewicz, 6-go Sierpnia 3**



SEIBERLING

ŚWIEŻA —
ELASTYCZNA —
DŁUGOTRWAŁA

Nie widzieliście opony, mogącej dorównywać wytrzymałością i mocą **SEIBERLING SPECIAL SERVICE BALLOON**.
 Protektor jej jest 50% mocniejszy i 35% głębszy od jakiegokolwiek poprzedniej opony. Daje wam warancję bezpieczeństwa niezależnie od szybkości podróży.
 Seiberling wystąpił znów z doniosłym wynalazkiem. Jest to nowa rewelacyjna kompozycja gumy, zwana **AFFINITE**.
 Opona zbudowana **AFFINITE**m przybywa do was świeża, elastyczna i mocna, jak w dniu opuszczenia fabryki. **AFFINITE** wytwarza oponę silną, wytrzymałą i ochrania ją od szkodliwego wpływu czasu.
 Obejrzyjcie tę oponę w naszym składzie i porównajcie z najlepszymi znanymi wam.

SEIBERLING
 Amerykańska Opona Wyższego Gatunku

SEIBERLING RUBBER COMPANY — Akron, Ohio U.S.A.

Wyłączne zastępstwo na woj. łódzkie
DOM HANDLOWY „WOJPOL” Sp. z o. o.
 w Łodzi, ul. Narutowicza 38, tel. 81-38.

LUSTRA
 wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze — poleca —
FABRYKA LUSTER
OSKAR KAHLERT
 Łódź, ul. Wólczańska 109.
 Telefon 30-06.

HOTEL
„POLONIA-PALACE”
 W ŁODZI

zapewnia sz. podróżującym:
 Pełny komfort, wzorową czystość i najgrzeczniejszą obsługę.
 Cena jednolita: **Zł. 8.—** od osoby na dobę.

Teksturę smołowcową Smole Lępnik Karboliteum Pak
 poleca
 Fabryka Przetworów i Tektur Smołowcowych
Henryk Lubanski i S-ka
 w Łodzi, ul. Juljusza 24
 tel. 59-24.
 Ceny konkurencyjne dostawa terminowa

Stolarnia i Sprzedaż Mebli
 Łomżyńska 14, tel. 59-03.

Fabryka Luster i Niklarnia
 Główna 11, tel. 59-03.

poleca w wielkim wyborze: Meble, Trema, Toalety, Lustra wiszące
Na raty i za gotówkę!
 Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia plakiery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, chirurgiczne, rowerowe i t. p.
Jan Candryk

Koncesjonowane
Kursy Kierowców samochodowych.
W. Woyna i S. Sieprawski
 Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkoła zaopatrzona licznymi w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu.
 Zapisy przyjmuje kancelarja kursów od 9-20.
Orzeczenie techniczne. Porady fachowe.

Dr. NEUMARK
 ul. Moniuszki 5, tel. 70-50
choroby skórne i weneryczne
 naswietlanie lampą kwarcową **leczenie zylaków.** 70-10
 Godz. przyjęć 11-2, 5-8, ponie 6-9



Dziś po raz ostatni!

Początek o g. 12-iej

Najgroźniejszy rywal DOUGLASA FAIRBANKSA nieznana

BEBE DANIELS REKORDZISTKA

w doskonałej komedji z życia studentów amerykańskich p. t.

Sensacyjny wyścig między ubóstwianą gwiazdą ekranu uroczą

Bebe Daniels

a wszechświatowej sławy pływaczką, która przepłynęła kanał La Manche

Gertruda Ederle

Orkiestra pod dyr. R. Kantora.

Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.

w Paryżu

i w całej Europie zachodniej wywołała niezwykłą sensację książka Marguerite de la Blois

Sekretne sposoby małżeńskie (Les mystères intimes du mariage) 200.000 egzemplarzy dołąd sprzedanych

bogato ilustrowane wydanie polskie kosztuje 5 złotych wraz z przesyłką. Należy do wysłać w listach, lub wpłacić na rach. P. K. O. Warszawa Nr 191.540.

Soc. POLION, 59. rue de Grenelle, Paris, Dept, 100.



Hallo!!! Hallo!!!

Tu 63-30

Pogotowie Krawieckie KIERSZA

Opowie Wam Coś od wiersza

Dzwonił mój Panie Goniec jest na zawołanie My gdy dzwonek usłyszymy, Wnet gońca ci wysłamy On zabierze Twe ubranie Odswieżone, wyrzucane Po godzinie otrzymasz je Panie. My ci wszystko przerobimy, Uprasujemy, wyreperujemy, A jak każesz, to pierzemy, Farbujemy i szt. cerujemy, Zostan więc naszym klientem Panie, Bo odświeżanie garderoby Jest tylko u nas tanie, Zł. 5, — dasz mój Panie, I odświeżone masz ubranie. I dla was również piękne panie Jesteśmy na każde zawołanie, Suknie za zł. 2.80 odświeżamy. I inną garderobę damską w — W tej samej cenie odnawiamy Czy to biedny, czy bogaty, Nikt nie dozna u nas straty. A więc spieszcie Panie i Panowie Tylko tam gdzie jest KIERSZA KRAWIECKIE POGOTOWIE 91 ŻEROMSKIEGO i zobaczycie Coś ciekawego, nowego.

60 stacyj nadawczych otrzymasz na naszym aparacie RADJO 5 lampowym „Ultravox” z lampą ekranową tylko za 600 zł. (bez lamp). POLSKIE RADJO Inż. KRZYŻANOWSKI i S-ka ul. Andrzeja 4.

Wszelkie Zioła lecznicze poleca APTEKA D-ra Farm. R. Rembielińskiego w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28 telefon 49-91. UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.

Bezpłatnie!

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz próbną analizę charakteru, określenie zdolności i przeznaczenia, — darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa. Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Naprzesyłkę załączyc 75 gr. — znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-5; 4-7. 1780-23

LETNISKO

W lesie ŁAGIEWNIKI „górne” (przy Rogach) suchej, pięknej miejscowości do wynajęcia są różne mieszkania 2, 3 i 4 pokojowe Wiadomość: Piotrkowska 56, m. 9 telef. 8-86.

Łóżka — polowe leżaki, krzeselka dziecięce firmy „OMEGA” Z wieloletnią gwarancją Fabryka Łódź, Juliusza 4. Żądać we wszystkich składach mebli. Hurt — Detal.

Dr. med. J. KAHANE chor. wewnętrzne spec. serca. Radwańska 2 front, 1-sze piętro przyjmuje od 5 — 7 po poł.

Dr. med. LUDWIK RAPEPORT Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. ul. Pr. Narutowicza (Dzielna) 25, Telefon 44-10. Godz. przyjęć od 1-2 i od 4-8 pp.

Dr. med. H. GUTSTADT Akuszer-ginekolog Zachodnia 62 (Gęsielnicza 23) telef. 20-52. Przyjmuje od 8-10 i od 5-7 po poł.

Dr. med. HELLER Chorobyskórne i weneryczne UL. NAWROT 2 TELEFON 79-89 Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz. w niedzielę od 11-2 po południu. Dla pań spec. od godz. 4-5 po poł. dla niezamożnych. CENY LECZENIA.

Dr. Ign. Margolis Specjalista chorób oczu Aleja Kościuszki Nr. 13 Telefon 65-17 Przyjmuje codziennie od 12-2 i 7-8, w niedzielę 1-2

PLACE do sprzedania na letniska po 900 zł. Okolica bardzo ładna blisko tramwaju Po szczegóły zwracać się do firmy Edmund Wasilewski, Piotrkowska 152, tel. 44-64

MOTORY Elektryczne na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaż i zamiana, Instalacje elektryczne siły i światła, oraz warsztaty reperacyjne MAURZY RAK Łódź, Zawadzka 12. Tel. 14-11

Dr. med. Józef IMICH choroby uszu, nosa, gardła i krtani Moniuszki 1. Tel. 9-97 powrócił. Przyjmuje od 1-2 i od 5-7.

Dr. med. STUPEL Szkolna 12 Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopięciowe Naświetlania lampą kwarcową prom. Roentgena, (ekzematy, nowotwory złośliwe) przyjmuje od 6-iej do 9-iej po poł. w niedzielę od godz. 5-iej do 5-iej.

Dr. med. Zygmunt Datyner Urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje od 9-10 i od 6-8 w

Piramowicza 11 (dawn. Olgińska) Tel. 48-95

Dr. St. Bibergal Moniuszki 11 Choroby skórne i weneryczne elektroterapia Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. w niedzielę od 10-11

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO I SPRZEDAŻ

BIZUTERIA zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa”, Piotrkowska 125, w podwórzu. 1581

BIZUTERIE kupuję. Pełna wartość placę. Solidne traktowanie „Preciosa”, Piotrkowska 125 w podwórzu. 1581

A. A. KUPUJE I SPRZEDAJE różne meble, dywany, futra. Placę najwyższe ceny. Ch. Łażnik, 44 Gdańska — Długa 44, telefon 62-53 15

Z POWODU WYJAZDU sprzedam nową szafę i kuchnię szamotową. Wiadomość Przejazd 55 u pani Bruszyńskiej (g. 8 rano do 8 wiecz.) 1570-9

DO SPRZEDANIA plac 42x42 w Radogoszczu z domkiem o 2-ch pokojach. Wiadomość Radogoszcz, ul. Kwiatkowskiego 17. W. Milczarek. 1877

PARLUFON szafkowy szwajcarski werk w nowym stanie, tanio sprzedam. Andrzeja 47, II p., m. 6. 1889

DO SPRZEDANIA 10 rur 7-calowych, długości 4 metry Obejrzeć, Kilińskiego 60, Matusiak. 1836-10

OKAZYJNIE do sprzedania 2 domy natychmiast. — Łączna 25 (Rynek) u gospodarza.

LOKALE I MIESZKANIA

Różne MIESZKANIA zaraz do oddania, oraz sklep spożywczy i piwiarnia, róg Narutowicza i Zagajnikowej. 1799-37

POKój umeblowany do wynajęcia od zaraz. Andrzeja 52, oficyna III piętro, m. 19. 1880

POKój frontowy słoneczny umeblowany ewentualnie 2 koje od 15 czerwca do oddania Piotrkowska 150, m. 6. 1885

POKój do wynajęcia Narutowicza Nr. 32, m. 5 tel. 77-62. Obejrzeć od 9-iej — 12 i od 2 — 5. 1898

BIURO PRACY

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycieczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów 1779-15

AGENCI do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia: Zakłady Rolnicze, Lwów, krzynka pocztowa 174. 1220-18

POTRZEBNY inteligentny chłopiec w wieku od lat 18-20. Zgłaszać się do adm. „Głosu Polskiego”. Film—Foto.

PRAKTYKANT biurowy, piszący na maszynie z dobrymi świadectwem, poszukuje posady. Ołerty p. „W. S.”. 1876

NAUKA I WYCHOWANIE

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Specjalność: matematyka, polski Gdańska 23, m. 2, front, i piętro. 1405

DARMO uczyć pisać na maszynie przy nauczaniu korespondencji handlowej—25 zł. Kilińskiego 80, m. 18. 1882

BUCHALTER podatkowic, prowadzi księgi, zestawia bilanse, odrabia zaległości. Nauka 30 lekcji po zł. 1.50. Przejazd 40, m. 18

MATRYMONIALNE

MATRYMONIALNE Inżynier lat 35 pozna pannę do lat 25 milej powierzchowności i wykształconą celem wspólnego spędzenia wieczorów Łaskawe oferty pod A. D. M. do Głosu Polskiego.

DONIESIENIA ROZM.

SĘDZIA komisarz upadłości Frenkel i Żółkowski ogłasza, że sprawdzenie wierzytelności upadłej firmy odbędzie się 11-go czerwca w kancelarii Sądu Okręgowego 10-12. Sędzia komisarz Szulc, 1978

POCO SPICIE na słomie, gdy na dogodnych warunkach po 5 złotych na tydzień dostac możecie: materace, otomany, leżanki, tapczany i krzesła solidnie wykonane u tapicera P. Wajs, Łódź, ul. Sienkiewicza 18. 1887-10

PIERWSZORZĘDNY KRAWIEC. Wykonuje roboty z własnych i powierzonych materiałów. Pierwszorządne wykonanie. Dla urzędników państwowych i prywatnych—dogodne warunki. SZ. PROMNICKI, ul. Zawadzka 26, tr. I p. 1564-9.VI

ZAKŁAD KRAWIECKI L. Staśkowski, Piotrkowska 285 poleca, ubiory gotowe i na zamówienia. Warunki dogodne 1777-51

DYWANY reperuj. Tkalinia sztuczna, Piotrkowska 92. 1869-17

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek (Róg Rokicińskiej) Tel. 18-26 Dojazd tramwajami 16 i 10. Od 4. VI. do 10. VI. 1929 r.

Dla dorosłych: DZIEWCZĘ Z LUDU W rolach głównych: HARRY LIEDTKE, XENIA, DESNY, LIVIO PAVANELLI.

Nad program: Wyższa szkoła sportu tenisowego Dla młodzieży: Zwycięzcy i zwyciężeni (Brzegiem Nilu aż po Kongo)

Nad program: Niebezpieczeństwa wielkiego miasta. Dla młodzieży: Początek seansów o godz. 15 i 17 w soboty i niedziele o godz. 15 i 15.

Dla dorosłych: Początek seansów o godz. 18.45 i 21 w soboty i niedziele 16.45, 18.45 i 21.

Dr. med. H. GUTSTADT Akuszer-ginekolog Zachodnia 62 (Gęsielnicza 23) telef. 20-52. Przyjmuje od 8-10 i od 5-7 po poł.

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odosłaniem — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50; zagranicą — zł. 10.

OGłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy. 1 strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekście 50 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobnie 12 gr. od wyrazu na mniejsze 120 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. firm zagr. o 100 proc. za zastrzeżone miejscowe do 100 proc.